

Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!

## Warunki prenumeraty

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.-  
Na prowincji " 6.-

## Ceny ogłoszeń

Za wiersz petitowy lub jego  
miejsce Mk. 1.20  
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja  
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje  
Socializm!

Redaktor naczelny przyjmuje  
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja  
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Plenarne posiedzenie warszawskiej Rady Del. Rob. (Niepodległościowo-Socjalistycznej) odbędzie się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie-Przedmieście 66, we Srodę dnia 2 Lipca o godz. 6-ej wiecz. punktualnie.

## W przededniu głosowania w sprawie reformy rolnej.

Debata w przedmiocie reformy rolnej dobiega końca. Kraj cały z najwyższym napięciem oczekuje wyników głosowania. Jak Sejm Ustawodawczy rozwiąże zagadnienie, w którym niby w węzle krzyżują się niezliczone nici interesów różnych warstw społecznych, grup i instytucji? Czy ostoją się wobec konieczności życiowych jeszcze raz okopy Świętej Trójcy, w których straż dzierżą kler i obszarnicy? Czy też, zdruzgotawszy muzealne zabytki obszarniczej średniowieczyny, zabytki hamujące swobodny rozwój stosunków społecznych, stanowiące otsoję wsteczności, załkną na nich zwycięski sztandar ludowcy i, wspierając zasadę prywatnej własności i maksimum w granicach od 60 do 300 morgów, oświadczą: „A teraz my!” Czy może zwycięży nieprzeparła logika rozwoju gospodarczego i z chaosu, w który pograżała nas wojna, wyłoni się wyższa forma gospodarcza, śmiało propagowana przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych?

Takie pytania nasuwają się w przededniu głosowania każdemu, kto się interesuje sprawą reformy rolnej, a możemy bez przesady powiedzieć, że interesuje się nią całe społeczeństwo polskie, zarówno wieś, jak miasto, jak najdrobniejsza nawet osada fabryczna.

Potrzeby wsi, miast i osad fabrycznych — te są prawdziwymi promotorami reformy rolnej — i o tem Sejmowi niewolno ani na chwilę zapominać. Sejm przez głosowanie ma tylko stwierdzić te potrzeby, ma tylko ująć w kształty prawa tendencje, wynikające z tych potrzeb. O ile Sejm nie zdoła czy nie zechce stwierdzić tych potrzeb, o ile je odzwierciadli w sobie fałszywie, wówczas możemy stać się świadkami pomyłki, która w skutkach swoich okaże się tragiczną, wykoszlawiając dalszy rozwój społeczny, albo też powodując natychmiastowe groźne skorygowanie postanowienia Sejmu. Historia, a zwłaszcza nasza smutna historia, ma podobne przykłady.

Niech nie wyobrażają sobie obszarnicy, poparci przez episkopat polski, że o ile zwyciężą w Sejmie, znajdują w głosowaniu puklerz, za którym znów będą mogli trwać przez długie lata spokojnie i bezpiecznie plony pracy wydziedziczonych mas.

Niech nie ludzą się inni zwolennicy zasady prywatnej własności, że głosowaniem utrwalać to święte tabu „po wieczne czasy”, jak opiewa wniasek Piastowców.

W społeczeństwie zdrowym, idącym w przyszłość, wiecznym jest tylko rozwój, a rozwój doprowadza z nieubłaganą koniecznością do powstawania nowych, doskonalszych form, które w dobie obecnej, po krwawych doświadczeniach lat ostatnich, kształtowały się będą wedle potężnych zamierzeń i potrzeb ludu pracującego.

Jakże charakterystyczną była dyskusja w sprawie reformy rolnej!

Głosy obszarników czy ich zastępców rozbrzmiewały, jak potłukiwana porczyków wśród opuszczonych ruin. Nie zdołano przytoczyć na swoją obronę ani jednego argumentu, któryby miał wymowę życia.

Ryccerze z okopów Świętej Trójcy, o ile usiłowali aktualizować swe przemówienia, stawali się poprostu śmiesznymi; obalamoceni ciałopi, przemawiający w ich obronę, wzbudzali co najwięcej politowanie. Wdziąkało się niby pochod cieniów, nie należących już do teraźniejszości.

A samo święte tabu, a sama zasada prywatnej własności — jakże pokiereszowana została właśnie przez swoich obrońców, usiłujących ją ratować przy pomocy zalet i cnót obywatelskich tych, którzy wspierają lub też wesprą na niej swoją egzystencję.

Nikomu do głowy nawet nie przyszło, aby wraz z Bastiat - ekonomistą doszukiwać się w niej cudownego źródła harmonii społecznej.

Argumentowano przeważnie tak: Ty byłeś pozbawiony cnót obywatelskich, więc twoja własność prywatna przynosiła społeczeństwu szkodę. Ja będę lepszy od ciebie, więc moja prywatna własność wyjdzie społeczeństwu na pożytek. Nie spostrzegano nawet, że zapewnienia, choćby najsołenniejsze, choćby nawet dawane z trybuny sejmowej, są tylko zapewnieniami, nie dowodami. Nie zdawano sobie sprawy, że szukając gruntu dla prawa prywatnej własności w etycznych zaletach podmiotów tego prawa — tem samem złożono dowód, iż sama zasada przeżyła się, utraciła bezpowrotnie swoją aksjomatyczną jasność i w postaci zasady powszechnej i bezwzględnej stosowana być nie może w dobie obecnej. Niezależnie od tego, jaki da ostateczny wynik głosowanie, sama debata dała wynik pozytywny, przebudziła się bowiem myśl krytyczna, która sprawiła, że nawet obrońcy starego porządku, najczęściej bezwiednie, wbrew swej woli, zasadę tego porządku podkopali. To też patrzymy w przyszłość spokojnie. Myśl krytyczna, raz przebudzona, wynikająca z najgłębszej istoty życiowego procesu, nie da się zamknąć w ścianach izby sejmowej, lecz przeniknie do najszerzych warstw mieszkanców naszego kraju. A jeśli głosowanie nie odpowie potrzebom i duchowi czasu, jeśli Sejm popelni błąd, natenczas myśl krytyczna stanie przed trybunałem wyższym, którym jest lud. Ostatnie słowo w sprawie reformy rolnej należy do pracującego ludu.

N. Barlicki.

## Pokój podszyty niepokojem.

Po ośmiomiesięcznych mozolnych wysiłkach, zmierzających do likwidacji katastrofy dziejowej, podpisany został wreszcie traktat pokojowy, mający rozpocząć nową erę w życiu narodów, w historii ludzkości. Lecz, jak zgodnie stwierdzają wiadomości ze wszystkich krajów, chwila, oczekiwana z taką tęsknotą, okupiona morzem krwi i cierpieniem, zdawałoby się, bezgranicznego szczęścia i entuzjazmu — przeszła bez echa radosnego. Pokój zawarto i podpisano, dokonano paktu, ujętego w licznych paragrafach, niema jednak pokoju w stosunkach ludzkich, zarówno między narodami, jak poszczególne klasy, zarówno w sercach ludzkich, jak umysłach, zarówno w układzie politycznym, jak przyszłości ekonomicznej dotkniętej wojną ludzkości. Wyczerpane nerwy, spragnione pokoju i spokoju za wszelką cenę, przyjmują środek krzepiący, a skolatany organizm, wdzięczny za chwilową nawet ulgę korzysta z niej, z błędym łusniechem na ustach, zapominając o żelaznych prawach natury, którym i on podlegał musi.

Gdyby wojna ostała tylko długością trwania różniła się od poprzednich, sprawa powrotu do warunków normalnych przedstawiałaby się o wiele prościej, aniżeli to było i jest w rzeczywistości. Ale wojna, którą przeżył świat cały, do tego stopnia przeorała zachwaszoną glebę imperjalizmu i ucisku politycznego, tak dalece wstrząsnęła miljonami masami ludowymi całego świata, że o tradycyjnym załatwieniu konfliktu nie mogło być mowy. Trzeba było wziąć pod uwagę ogrom krzywd, na których opierał się „porządek” przedwojenny, a które doprowadziły do niebywałej w dziejach rzezi ludzkiej, krzywdy te unicestwić, ale jednocześnie pozostać panami świata, ugruntować demokratyczny imperjalizm na gruzach imperjalizmu monarchicznego Niemiec. Zadanie ponad siły. To też, chętniej i łatwiej dokonano tej ostatniej rzeczy, pozostawiając w stanie chaosu te wszystkie czynniki, z których zwycięska koalicja obiecała utworzyć gmach trwały i harmonijny.

Jeżeli przyjrzymy się rezultatom kongresu, przekonamy się, że wyniki dodatnie osiągnięto jedynie w dziedzinie przywrócenia praw politycznych narodom przedmym ujarzmionym, ale i to w ograniczonym zakresie. Pomijając skrzywdzenie Polski na rzecz Niemiec, Austrii niemieckiej, na rzecz Czechów i t. p., cały olbrzymi kompleks spraw narodowościowych b. Rosji, a po części też Austrii

nie został nawet tknięty. Popelniono tu wielki błąd, który może poważnie, a niebezpiecznie zaciążyć na przyszłym rozwoju stosunków. Lecz błąd ten oczywiście, nie jest wynikiem przecezenia lub niedocenienia zagadnienia Rosji. Przeciwnie, od początku kongresu zdawano sobie sprawę z niezmiernie doniosłości zagadnienia tego i jeżeli mimo to traktat pokojowy podpisano, pozostawiając otworem kwestję Rosji, to stało się to z tej prostej przyczyny, że zagadnienie polityczne Rosji jest w dużej części zagadnieniem społecznym każdego z państw koalicji. I tu przechodzimy do właściwej przyczyny niepokojów, jaki towarzyszy radośnemu naporowi podpisania pokoju. Kwestja społeczna w każdym z krajów Europy, jakoteż w Stanach Zjednoczonych przybiera kształty tak ostre i tak wyraziste, że do kielicha zwycięskich meźów stanu i dyplomatów sączy się kropla po kropki pokłonu goręcy zatrważającej uroczyść. W Rosji ocpawia dyktatura socjalistyczna przybrała karykaturalne kształty, ale sam fakt zwycięstwa proletariatu nie przestanie oddziaływać zarazliwie i rewolucjonizować.

Koalicja nie ogranicza się do unieszkodliwienia Rosji, lecz ciąży do opanowania jej. Interes ekonomiczny domaga się tego. Kolczak ma być tym narzędziem za pomocą którego kapitał koalicji rozpocznie swój taniec na niezmiernym rynku rosyjskim. Ale koalicja ludzi się, jeżeli sądzi, że Kolczak będzie tym zbawcą, który usunie ze świata wraz z bolszewizmem widmo rewolucji socjalnej.

Tryumf reakcji może być tylko chwilowym. Świat z posad przez wojnę wywołony nie da się cofnąć do dawnych form kapitalistycznych. Jeżeli na Wschodzie rewolucja socjalna odbyła się w formach niedojrzałych i barbarzyńskich, to bądź co bądź dała pchnięcie w kierunku radykalnej zmiany społecznej. I teraz Zachód socjalistyczny stanie się tem laboratorium, z którego stopniowo, lecz nieuchronnie wyłoni się nowy porządek rządów.

Polisce robotniczej w okresie obecnym przypada ciężkie zadanie obrony w krwawym trudzie zdobytej niepodległości, jednocześnie wcielić w życie socjalizm. Taktyka partji socjalistycznej musi przeto bacznie i ostrożnie pracować w tym kierunku, by nie uszczuplając w nłczem osiągniętych zdobyczy wytrwale dążyć do urzeczywistnienia niepodległej republiki socjalistycznej pośród innych republik socjalistycznych.

J. M. B.

## Straszny los jeńców polskich we Francji.

Co czyni rząd polski w sprawie jeńców?

Pod tytułem powyższym pisze organ socjalistów francuskich „Le Populaire”.

Jeden z naszych towarzyszyw polskich komunikuje nam następujące wiadomości o położeniu swych ziomków, którzy dostali się niegdyś, jako żołnierze armji rosyjskiej, do niewoli niemieckiej, skąd zostali oswobodzeni następnie przez sprzymierzeńców.

Podczas gdy robotnicy francuscy otrzymywali płacę dzienną w wysokości 20 franków minimum, Polacy ci — za tą samą pracę — nie otrzymywali ugdy ponad 6 franków. Stąd oczywiście wynikały rozruchy, które dopowa-

dzily do aresztowania największych malkontentów. Niektórzy z pośród nich, internowani już z górną rolą, dotychczas jeszcze nie byli przesłuchani.

W ubiegłym tygodniu, a żołnierze polscy zostali wycofani z poszczególnych miejscowości (Précigne, fort de Surville, de Grognon etc.) i wywiezieni przez Marsylię, w nieznanym kierunku. Na okręty ładowano ich wraz z żołnierzami rosyjskimi, jako Rosjan.

Zdaje się, iż było między niemi wielu socjalistów. Skarżyli się, iż zostali aresztowani



na skutek prowokacji sławetnego „Narodowego Komitetu Polskiego“.

Protestowali zaś nade wszystko przeciwko nadużyciom władz, przeciwko ładowaniu ich gwałtem — ich obywateli polskich — na okręty jako żołnierzy rosyjskich, — dziś gdy niepodległość Polski została uroczysto uznana“.

Tyle organ francuski. Ale tych kilku wierszy wystarczy, by pojąć cały bezmiar nędzy nietylko materialnej, lecz i moralnej, żołnierza polskiego na obczyźnie. Uznanie Niepodległego Państwa Polskiego nie zakończyło tragedji polskiego żołnierza-tułacza. Do Polski w szeregach armji Hallera zjeżdżają awanturnicy francuscy, często żołnierze wojsk francuskich, których przydzielenie do armji Hallera uważane jest za karę dyscyplinarną, — a jednocześnie żołnierz-Polak ładowany jest na okręty i wysyłany — he! za morze — jako Rosjanin, ba — może jako niebezpieczny „bolszewik“.

I to wszystko dzieje się ma jeszcze ponoż poduszczania Nar. Kom. Pol., który zresztą nie cofnie się przed żadnym środkiem, by usunąć niemile sobie żywioły. Dzieje się to przeciwko krajem, w tajemnicy wielkiej i konspiracji. Ale fakty te, nieznanne być może Polsce, znane są Francji, znane są zachodniej demokracji. I w jej opinji każdy czyn nieśmiertelnego Kom. Nar. jest nowym pohańbieniem imienia polskiego.

Któż kres tej bańbie położy? Nie Sejm przeciwko dzisiejszy, który odrzuceniem wniosku Daszyńskiego utrwalił pozycję Romana Dmowskiego, udzielił swej sankcji jego bezwstydnemu polityce twardej pięści względem swoich, gielkiego karku względem zagranicy.

## Mały feljeton.

### Zaszczytowa oferta.

Wiesz o tem, że państwo polskie daje setki tysięcy Akajomowym, carskim żandarmom i poliemiastrom wywołaną zrozumiałą radość wśród reakcjonistów i wielkości zdezonizowanych wszystkich trzech zaborców.

— Ja woił — to dobry, posłuszny naród. Całuje pałkę, która ma ciało odbijała od kości przez setki lat — rzekł Beseler do Cleinowa. Wiesz co, skrybo (Cleinow jest jak wiadomo uczonym niemieckim dla spraw słowiańskich), ty znasz język Polaków, zwróć się do p. Karpińskiego w Warszawie, żeby i nam przyznał jakiś miljonik. Polnisches Vieh (bydło polskie) powinno chyba zrozumieć, że nam kulturträgerom należy się więcej, niż dziwkosom rosyjskim. Napisz temu panu, że my również walczymy tu z niemieckimi bolszewikami i że komujemy armję, jak Kołczak.

Kiedy „fachowy“ minister polski otrzymał telegram od Cleinowa i Beselera, schlebilo to niezmiernie jego dumie. Przecież to jeszcze tak niedawno Beseler tupał nogami na Zamku na „dumne Polaken“ a teraz prosi o drobnośtkę, o miljonik.

— Trzeba będzie tę sprawę przedłożyć p. Byrcy. Przypuszczam, że Byrka uczyni to z największą chęcią, jako że zachował dobre wspomnienia ze stosunków z Niemcami z czasów pobytu w wiedeńskim k. u. k. ministerjum finansów — pomyślał p. Karpiński.

Zatelegrafował przeto do Beselera: „Ależ z największą przyjemnością gotów jestem Ekscelencji służyć miljonem, nawet dwoma. Proszę się nie kępować. Karpiński, minister skarbu, m. p.“.

W pół godziny potem otrzymał depeszę z Paryża od b. gubernatora Warszawy Engalyzewa z prośbą o 100,000. „Fachowiec“ nasz wysłał depeszę z propozycją 150,000 mk. I Azeł, słynny prowokator, który aż dotąd deklamował się genialnie w Ameryce, telerografował z prośbą o 10,000 zaliczki, oświadczając się z gorącą chęcią zwalczania bolszewizmu. Kat, który wieszal Okrzeję i Montwiłła prosił o 5 tysięcy, a pomocnik słynnego Grüna, co to łamał kości polskim bojowcom, prosił o 1,000 mk. Jednym słowem p. Karpiński w ciągu ostatnich paru dni był zasypywany telegramami z prośbą o pożyczki od niemieckich, carskich i austriackich dyplomatów, szpiclów, generałów, agentów, rakarzy, żandarmów, ochramników, szucmanów, stróżów więziennych, utrzymania dygnitarzy c. k. i k. k.

Stos tych próśb leżał już na biurku naszego finansowego fachowca. P. Karpiński zrazu odpowiadał przychylnie: „oczni rad“, „mit Vergnügen“, zależnie od stopnia i rangi kamili, zmniejszając albo podwyższając sumę, ale nareszcie tknęło go, że teraz już idzie o dziesiątki milionów. Pomyślał, że Sejm może się pogniewać, ale ten wzgląd nie bardzo go stropił. Nie przyjdzie na Sejm i koniec. To nie Europa jeszcze, dziękować Panu Bogu, że by minister i to minister fachowy, a w dodatku minister en-dek miał się przed posłami tłumaczyć. Przedłoży więc ten imponujący dowód sympatji dawnych zaborców dla państwa polskiego radzie ministrów — i koniec.

Właśnie wpakował sobie pod pachę stos depesz, gdy mu przyniesiono jeszcze jedną. Minister otworzył telegram, uderzył węż ręką, aby papier wyprostował i zaczął czytać. Fachowe oczy fachowego ministra rozjaśniły się, na policzki wystąpił rumieniec wzruszenia. Oto co stało w depeszy:

„Dowiedziawszy się z gazet o pełnym ujęciu stosunku dawnych moich poddanych względem dawnych moich podwładnych i przyjaciół, raczę zwrócić się do pana z ofertą następującą: Gotów jestem przyjąć od was pensję pod warunkiem, że nie będzie ona wyrosła mniej, niż miljon marek miesięcznie. Gott mit uns, Gott mit euch! (Bóg z nami, Bóg z wami) Wilhelm Hohenzollern, cesarz bezrobotny“.

Takiego zaszczytu nasz fachowiec nigdy jeszcze nie dostąpił. Od samego Wilhelma...! Porwał depeszę i czempredziej pobiegł na radę ministrów.

Zysław.

Frakcja parlamentarna Narodowego Związku Robotniczego — od czasu wielkiego sukcesu, jaki spadł na tę dziwną partję z Poznańskiego w postaci kilku księży — uległa radykalnemu... sklerotyzowaniu.

Oto, z druku sejmowego nr. 600 dowiadujemy się, że dotychczasowy pos. Fichna jest obecnie już księdzem pos. Fichna.

Znamienna omyłka druku!

## P. min. Linde wrogiem prasy polskiej.

### INTERPELACJA

posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do pana ministra poczty w sprawie tymczasowych przepisów o dworcowych przesyłkach gazet.

Ministerjum poczty odnosi się z nadzwyczajną nieżyczliwością i lekkomyślnością do prasy polskiej i jej potrzeb. Dość przytoczyć niesłychane utrudnienia i ograniczenia telefoniczne dla gazet, aby mieć dokładny obraz stosunku ministerjum poczty do dziennikarstwa.

Dziennikarstwo polskie w chwili obecnej przechodzi wielkie przesilenie z powodu trudności wydawniczych, braku papieru, farb, żądań cennikowych i t. p. W takiej chwili wydatuje ministerjum — bez zapytania stron interesowanych — zupełną nieznaną stąsunków nacechowane duchem biurokratycznym owiane, „tymczasowe przepisy o dworcowych przesyłkach kolejowych“, które uniemożliwiają wysyłkę gazet w sposób dotychczas praktykowany, a wprowadzają nagle nowe przepisy, które w dzisiejszych warunkach transportowych, przy braku personelu i ambulansów pocztowych, będą zabiciem dziennikarstwa. Przepisy te zawierają takie kwiatki, jak przepis o szerokości czerwonej obwódki na adresach ściśle oznaczonego formatu, a natomiast ograniczają wagę przesyłki, co do-

wozi, iż autor „tymczasowego“ rozporządzenia nie ma najmniejszego wyobrażenia o tak skomplikowanej machinie, jak administracja współczesnego wielkiego dziennika. Przepisy te są tymczasowe — a więc po niejakiem czasie zostaną one znów zmienione, narażając administrację na nowe koszty, na nowe zaburzenia w normalnem funkcjonowaniu. Redakcja tych przepisów dowodzi, iż autor ich zupełnie nie liczył się z interesami dziennikarstwa — a miał na celu tylko interes poczty, co przecież zupełnie utrzymać się nie może i jest zapoznaniem zadań tej instytucji.

Dlatego podpisani zapytują:

1) Czy tymczasowe przepisy o dworcowych przesyłkach gazetowych, (Dz. Urz. Min. Poczty i Telegrafów Nr. 8/17223) są znane panu ministrowi.

2) Czy ze względu na ich szkodliwość w formie obecnej dla dziennikarstwa zechce pan minister wstrzymać wprowadzenie w życie tych przepisów, aż do porozumienia się ze stronami interesowanymi.

3) Czy i co zamierza pan minister uczynić, aby tego rodzaju „przepisy“ nie były publikowane przed ich dokładnem rozpatrzeniem i zbadaniem przez interesowane czynniki.

Warszawa, 1 lipca 1919 r.

## Stan wyjątkowy przedłużono o miesiąc!

Z Rady ministrów komunikują nam:

Wobec tego, że z dniem 2 lipca r. b. upływa termin działania na terytorjum b. Królestwa Kongresowego stanu wyjątkowego, wprowadzonego, na trzy miesiące uchwałą Rady ministrów z dnia 2 kwietnia r. b., Rada ministrów, na posiedzeniu w dn. 30 czerwca r. b., zajęła się sprawą ewentualnego wprowadzenia stanu wyjątkowego na dalszy okres czasu.

Raporty komisarzy rządowych, naczelników policji, władz wojskowych i inn., napływające w ciągu trzech ubiegłych miesięcy do ministra spraw wewnętrznych, oraz wszelkie inne dane, dotyczące stanu bezpieczeństwa publicznego na terytorjum, objętym stanem wyjątkowym, wykazały, że w znacznej części powiatów ogólny stan bezpieczeństwa przedstawia się względnie dobrze, przyczem w ciągu ostatniego okresu stanu wyjątkowego władze administracyjne w tych powiatach najczęściej nie potrzebowały stosować szeregu ważnych pełnomocnictw, wypływających z dekretu o stanie wyjątkowym.

Sprawozdanie z niektórych jednak powiatów, specjalnie nadających się do agitacji, czy

to ze względu na większe w tych miejscowościach skupienia bezrobotnych, czy wreszcie ze względu na lokalne zaognienie stosunków politycznych, stwierdzają w kilku powiatach stan zagrażający bezpieczeństwu.

Wobec powyższego, mając na uwadze z jednej strony konieczności utrzymania i nadel środków zapewniających stan bezpieczeństwa publicznego w państwie, z drugiej zaś przewidując, że w najbliższym czasie Sejm przyjmie ustawę nadającą ministrowi spraw wewnętrznych specjalne uprawnienie na czas wojny w celu zabezpieczenia spokoju publicznego w państwie — Rada ministrów postanowiła wprowadzić na okres jednomiesięczny, od 2-go lipca do 2-go sierpnia r. b., stan wyjątkowy w następujących jedynie miejscowościach:

Powiecie warszawskim wraz z m. st. Warszawą; w pow. łódzkim wraz z miastem Łodzią, w pow. białym i opatowskim, oraz na życzenia władz wojskowych w powiatach tak zwanych pogranicznych t. j. będzimskim, częstochowskim, wieluńskim, mieszańskim, lipnowskim, rypińskim, mławskim, przemyskim, ostrołęckim, kolneńskim i szczuczynskim.

Redaktor naczelny „Robotnika“ tow. F. Perl wyjeżdża na urlop. Zastępować go będzie tow. Norbert Barlicki.

Robotnicy! Popierajcie swoje pismo codzienne.

## Listy z Paryża.

X.

Nie ludźmy się, żeby się tu zabijano o nasze krzywdy.

Bezstronnie mówiąc Francja nigdy nam wroga nie była, nawet sprzyjała nam, ale platonicznie. Stosunek Francji do nas trzeba rozpatrywać krytycznie, jeżeli się nie chce ulec złudzeniom, lub niezasadniom pretensjom. W rozmaitych epokach wzajemny nasz stosunek określał się nie własnymi interesami i sympatjami tych narodów, lecz raczej interesami klas posiadających. Pierwiastki sentymentalne, uczuciowe mają wpływ niewątpliwie, ale nigdy współmierny z interesami danych rządów. Przypomnijmy sobie wyprawę Napoleońskie, nasze powstania i rewolucje — przypomnijmy sobie te długoletnie jarzmo, w którym żyliśmy, te łańcuchy zaciskające nasz rozwój, rozrzucone mogiły po Sybirze i szubienice, na których ginęli nasi rodacy. I cóż nam dała Francja. Czy współczesna — cudnie wiersze Victora Hugo, Lamartine'a i innych poetów, mistyczne protesty Lamenaia, a nawet i wielu mężów stanu. Na ulicach Paryża krzyczano w rozmaitych czasach „Vive la Pologne“, platonicznie protestowano, ale czynnie Francja się za nami nigdy nie ujęła, dlatego, że rządzące jej stery z mądrych, czy nie mądrych dla Francji względów — tego nie zrobili.

To są rzeczy już odległe, przez historję sprawdzone, ale dla wyleczenia się z rozmaitych politycznych fantasmagorji — na przypomnienie zasługujące. Albo przypomnijmy sobie okres ostatniej rewolucji w Polsce 1904, 1905, 1906 — czasy przedwojenne i okres wojny. Najlepsze rady, jakieśmy od rządu francuskiego otrzymywali, to aby „siedzieć cicho“ i lizać „carskie i wielkoksiążęce łapy“. Wpisywano nas Polaków prawie do ostatnich czasów w prefekturze policji do rejestrow, jako „Rosjan“, „Niemców“ i „Austriaków“; — żadne protesty nie pomogły. Dlaczego? — bo rząd uważał, że w jego interesie, a raczej interesie kapitalizmu francuskiego — pomimo współczucia okazywanego nam przez świado-

ma demokrację francuską — sprawę polską tak lekceważąco należy traktować.

Dziś konjunktury polityczne się zmieniły. Interes koalicji wymaga, aby nas podtrzymał. Liczymy się z tym interesem i interesem naszym, ale nie wpadajmy w zbytne uludy. Nie zapominajmy, że na horyzoncie politycznym powstają nowe „gwiazdy Kołczaków“ i „Denikinów“, i że w interesie właśnie kapitalizmu francuskiego i angielskiego — jest odbudowanie Wielkiej Rosji.

Kilkakrotnie już zabici i poćwiartowani na kawalki przez bolszewików, jak prasa donosiła swego czasu, rozmaici wędry księżęta rosyjscy zdrowi siedzą tu, lub w Londynie, Rzymie i czekają z niecierpliwością na swój powrót do „zdemokratyzowanej“ przez Kołczaków Rosji, aby na prastarych tronach ośiąść!

Dziś ukazał się wywiad w „Matin“ z generałem Matuszewskim. Wywiad ten „Matin“ nazywa „planem na przyszłość patriotów rosyjskich“. Przytoczę odpowiedni ustęp: „główny nasz cel — pobic bolszewików, wyeliminować ich ze świata, pracować nad odrodzeniem wolnej Rosji, zjednoczonej i bez ambicji partykularnych“. (To jest oczywiście powiedziane pod adresem Ukrainy, Litwy, Estonji, Łotwy, Kaukazu i t. d., a kto wie, czy nie Finlandji i naszym).

„Dla Francji żyjemy wierną przyjaźnią i szczerą miłością. Jeżeli dokonamy tego dzieła, to dzięki koalicji!“

Są podejrzenia, że rosyjscy prawdziwi patrioci, wiedzą też układy z niemieckimi prawdziwymi patriotami w sprawie wskrzeszenia potęgi rosyjskiej i germańskiej. Nie jest miom zamiarem wdawać się w jakieś rozprawy polityczne np. na temat, czy obecna polityka francuska nie prowadzi Francji na bezdroża, ale muszę przypomnieć fantatom politycznym, żeby się liczyli z rzeczywistością. Naród francuski nam sprzyja, rząd, sprzyjać musi — to fakt, ale budować naszą przyszłość na tem, angażować się zbytnio i bez zastrzeżeń w interesie koalicji — byłoby dziecinadą, niesprawiedliwą tak długim doświadczeniem historycznym, które zresztą odczuwalimy na własnej skórze.

W ubiegłym wtorek odbyło się zebranie u posła socjalistycznego Alberta Thomasa. Tho-

mas jest obrońcą rozmaitych ludów uciskanych. Na ostatnie zebranie byli zaproszeni również Polacy. Przybyli delegaci lewicy: dr. Dłuski, Wasilewski, Baranowski, Thugut oraz posłowie socjalistyczni: tow. Kantor i Lieberman. Razem było osób około trzydziestu. Główne rozprawy dotyczyły się Kaukazu. Dawni posłowie socjal - demokratyczni Czheidze, Czeretelli oraz inni kaukasy przedstawiciele Gruzji, północnego Kaukazu, Tatarów kaukaskich i t. d. — jednogłośnie potępiłi politykę koalicji, a specjalnie Anglii, która zgodnie z interesem kapitalistycznym zachodniej Europy, nasyła im armję Denikina, podtrzymywaną przez oddziały angielskiego generała Thomsona. Celem Anglii jest wprowadzenie porządku na Kaukazie ogniem i mieczem, pod pozorem walki z bolszewizmem, z którym już ludność Kaukazu sama się rozprawiła. Ludność Kaukazu o pomoc nikogo nie prosiła, stworzyła swoją niezależną republikę. Polityka ta, odbudowy Wielkiej Rosji przez stórę Kołczakowsko - Denikinowską — zmusiła Kaukaz, do przyjęcia pomocy bolszewików przeciw najazdowi — co w świetnem przemówieniu uplastycznil Czheidze. Rezultatem tej polityki koalicyjnej jest, że Kaukaz, który chce żyć życiem własnym, samostnym — jest dziś wrogiem koalicji. Jasnym jest, że chodzi tu koalicji, a w szczególności Anglii o bogactwa mineralne Kaukazu.

Obecni przedstawiciele Łotwy i Ukrainy politykę koalicji, dążącą do stworzenia Wielkiej Rosji — potępiłi. Towarzysze z Łotwy komunikowali, że Niemcy najspokojniej tam roztrzelują miejscową ludność, w porozumieniu z dawnymi carykami rosyjskimi. W końcu tego zebrania uchwalono wniosek, przedstawiony przez tow. Thomas, wzywający ludy, którym odbudowa Wielkiej Rosji i Germanji zagraża, do wzajemnego porozumienia w sprawie granic (mowa tu głównie o Litwie, Ukrainie i Polsce). Wniosek wzywa dalej, aby przedstawiciele ludów, wypracowały wspólny protest przeciwko konferencji pokojowej. Projektowane jest również, aby delegacja udała się wraz z tow. Thomas do ministra spraw zagranicznych, Pichona. Taką ma być wstępna akcja — zamiast Ligi Narodów, proponowane jest stworzenie samoobrony narodów zagrożonych.

Na zebraniu tem tow. Lieberman odczytał w imieniu naszej partji następującą deklarację (w języku francuskim) przez zebranych nader życzliwie przyjętą.

Polska Partja Socjalistyczna przedstawicielka wsi i miast, oświadcza, że polski proletariąt chce żyć w zupełnej zgodzie z narodem rosyjskim, któremu życzy całkowitej niepodległości i zupełnej swobody.

Proletariąt polski nie myśli wtrącać się do spraw narodu rosyjskiego. Uważa, że stanowienie o swoim losie i swej organizacji wewnętrznej — należy wyłącznie do narodu rosyjskiego.

Proletariąt polski odrzuca energicznie chęć narzucenia Rosji rządów Kołczaka. Kołczak i Denikin są wyrazicielami reakcji rosyjskiej, która zawsze była nieublagana nieprzyjaciółką Polski.

Polska klasa robotnicza umie ocenić istotną wartość domniemych gwarancji rządów Kołczaka — rozumie, jakie rząd podobny przedstawia niebezpieczeństwo dla spokoju Europy i wolności ludów. Polska klasa robotnicza będzie czuwała, by naród polski nie dał się wciągnąć do żadnej akcji na korzyść imperjalizmu i reakcji rosyjskiej.

My socjaliści polscy całym sercem kochamy naszą wolność narodową, myślny dla niej złożyli największe ofiary i dlategośmy się nauczyli szanować wolność innych narodów, które, jak my, jęczały pod jarzmem caryzmu rosyjskiego.

Wobec takiego naszego stanowiska polska klasa robotnicza potępia karną ekspedycję Denikina przeciw Gruzji i piętnuje, tak jak by to uczyniła przeciw wszelkiemu zamachowi, skierowanemu z którejkolwiek strony, przeciw wolności narodów.

Zasyla pozdrowienia wyzwolonym narodom: Litewskiemu, Fińskiemu, Lotewskiemu, Estońskiemu, Ukrainickiemu, Białoruskiemu, Gruzjińskiemu i innym narodom Kaukazu. Polska klasa robotnicza jest przekonana, że Wolna Polska da swą pomoc braterską — tym, walczącym o swą wolność i niepodległość, narodom“.

Paryż, 26 czerwca 1919 r.

Hieronimko.



# Sprawa ochrony lokatorów.

Zw. lokatorów m. Warszawy wysłał dn. 30 ub. m. następujący list do ministra sprawiedliwości:

Ze względu na zagrożone chwilowo jeszcze z zasadniczo już chronione przez ustawę sejmową z dnia 28 czerwca r. b. interesy licznych lokatorów — pozwalamy sobie zwrócić się do pana ministra niniejszym z uprzejmą prośbą o:

1) telegraficzne lub telefoniczne polecenie w dniu dzisiejszym wszystkim podległym sądom okręgowym w b. zaborze rosyjskim — odroczenia poza dzień 15 lipca r. b. wszystkich ewent. na bieżący tydzień wyznaczonych spraw komornianych, oraz wydanie podobnego bezwzględnie zarządzenia do wszystkich mu podległych sądów pokoju, —

2) polecenie wszystkim Sądom Okręgowym, aby natychmiast i to w najkrótszej drodze uwiadomiły wszystkich komorników o zakazie wykonywania eksmisji w czasie od 1—15 lipca r. b.

Podpisany Komitet jest bowiem pewny, że przed podanym wyżej terminem piśmiennie wygotowanie i wydrukowanie, oraz rozesłanie pocztą autentycznego tekstu „Ustawy o ochronie lokatorów” — ze względów technicznych będzie niewykonalne, a było intencją Sejmu Ustawodawczego zapobiedz dziesiątkom tysięcy spraw o eksmisję, które w ciągu tego terminu miały być orzeczone, a przynajmniej wdrożone w sądach, albo nawet wykonane przez komorników.

Gdyby zarządzenia w sensie powyżej cytowanego nie zostały wydane, to art. 30 a także art. 22 i 24, wspomnianej wyżej nowej Ustawy — nie miałyby swego pełnego zastosowania do niezliczonych spraw komornianych bądź wytoczonych, bądź będących w fazie egzekucji na podstawie już zapadłych prawomocnych, lub opatrzonych tymczasowym rygiorem wykonania wyroków sądowych, co z pewnością nie było intencją pracodawców.

Wyrażamy przeto w imieniu wielotysięcznych rzesz lokatorów, w szczególności także w imieniu tych, których Dekret nr. 116 — nie ochronił, — pełną ufność, że prośbie naszej stanie się w całej rozciągłości zadość.

Związek lokatorów m. st. Warszawy  
Komitet organizacyjny.

Ministerjum sprawiedliwości rozesłało następujące polecenie:

Do Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie.

Uchwalona przez Sejm Ustawa o ochronie lokatorów 28 czerwca przedłuża moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych, ustanawia ulgi dla rezerwistów b. armii rosyjskiej i ich rodzin, rozszerza postanowienia ochronne na sklepy, pracownie i lokale przemysłowe. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 lipca jako dniem jej ogłoszenia, zawiera atoli niektóre postanowienia działające wstecz (a. 24, 29—31). Mianowicie nowe przepisy o niedopuszczalności wypowiedzenia mają już zastosowanie także w sporach, które są już wytoczone, ale w sądzie I instancji jeszcze nie zostały osądzone. Wymówienia sklepów, pensjonatów, lokalów przemysłowych i t. d. uczy-

nione przed dniem 1 lipca są nieważne i mają być oceniane według postanowień nowej ustawy.

Wobec tego upraszam Pana Prezesa o bezwzględne polecenie sądom pokoju zwłaszcza w Warszawie, by przez dni kilka aż do zapoznania się z treścią nowej ustawy wstrzymały się od sądzenia spraw o zaległe komorne i eksmisje, a przynajmniej wyroków zarządzających na eksmisję nie wydawały.

Komornicy winni wstrzymać eksmisję rodzin bezrobotnych i rezerwistów i zasięgnąć ponownej wskazówki sądu co do tego, czy eksmisja w danym wypadku ma być wykonana, czy też nie.

Minister Sprawiedliwości.

Odpis tego pisma otrzymaliśmy od Związku lokatorów m. st. Warszawy.

Otrzymałmy list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Chyba to jest tajemnica publiczna, że największym nieszczęściem, nawet dla obdarowanego, jest niewyrażone prawo, gdyż wtedy każda strona komentuje takowe na swoją korzyść, a skutki — procesy, które zrujnują obie strony i wszczęcia między nimi jąd niezgody, niejednokrotnie na czas bardzo długi.

W dniu 28 b. m. zostało w Sejmie uchwalone prawo o ochronie lokatorów, mocą którego właściciele domów mają prawo podwyższać lokatorom: 1) w mniejszych lokalach — do normy czerwcowej 1914 r. (100 rb. zamiennie się na 216 mk.), 2) w większych — dodawać od 10 do 50% ponad tę normę. Lecz nie powiedziano od kiedy mają obowiązywać owe podwyżki.

Tymczasem dochodzą mnie wieści, że właściciele domów postanowili pobierać zwiększone komorne już od 1 lipca r. b., lokatorzy zaś zgadzają się przyjąć dopiero od 1 października r. b., motywując, że o każdej podwyżce komornego, nawet miesięczni lokatorzy, powinni otrzymać zawiadomienie przynajmniej na jeden miesiąc zgóry, a prztem obowiązuje prawo, że w śródku kwartału nie wolno podwyższać. Stąd może wyniknąć najniepotrzebniejsza, niewiarogodna liczba sporów i spraw.

Dalej. W projekcie komisji sejmowej o tem prawie powiedziano, że właściciel domu, chcąc obecnie podwyższyć komorne lokatorowi, obowiązany temuż lokatorowi udowodnić kwitarszami, ile za ów lokal płacono w czerwcu 1914 roku. Tymczasem Sejm w sobotnim trzecim czytaniu ów rygor zmienił o tyle, że prawo żądania okazania kwitarsz przysługuje nie lokatorowi, który będzie czynsz płacił, lecz urzędnikowi najmu. Naturalnie właściciele domów nie omieszkają tego wykorzystać, bo lokator, nie mając prawa zobaczenia kwitarsz, musi na ślepo wierzyć kamienicznikowi i nawet ni będzie nigdy wiedział, czy wogóle jest i o ile wyzyskiwanym, a kamienicznicy będą mieli przepiękne i przewidywane pole do nadużyć.

Ani na chwilę nie wątpię, że Sejm czegoś podobnego wcale sobie nie życzył.

Racz Szanowny Panie Redaktorze pomieścić powyższe w swem wielce poczytnym piśmie w imię dobra publicznego.

Z szacunkiem  
J. Wieszczycki.

Punkt 7. Upaństwowienie lasów.

Pierwszy zabiera głos tow. Daszyński.

## Przemówienie tow. Daszyńskiego.

Wysoka Izbo! Art. 7 traktuje o upaństwowieniu lasów. Rzadko kiedy kwestja gospodarcza jest tak dojrzała, jak kwestja lasów i stosunek ich do państwa. Argumenty przytoczone w debacie ogólnej były tej natury, że z matematyczną pewnością wykazano, że lasy dojrzały do upaństwowienia. Najpierw dlatego, że lasy nie mogą być absolutną własnością nie to jednego człowieka, ale jednego pokolenia nawet. Następnie natura lasów, jej siła twórcza są tego rodzaju, że reprezentują one we właściwym tego słowa znaczeniu skarb całego narodu, albowiem jest to las przyrody, która daje użyteczność ze stosunkowo najmniejszym nakładem kapitału i nawet z najmniejszym nakładem pracy. Siły przyrody odgrywają tutaj tak wielką rolę, że z równą słusnością można lasy, jak przypuszcmy bieg wód górskich uważać za własność państwową. To też najnieodłączniej nawet prowadzone państwo, między innymi Austria albo i Rosja były jeszcze jednak lepszymi gospodarzami lasów, aniżeli najlepiej nawet prowadząca lasy gospodarka prywatna. Jak dalece las nadaje się do upaństwowienia, to wskazują, że prywatna własność, gdzie drzewo jest przedmiotem użytku codziennego rolnika, gdzie bez drzewa rolnictwo jest nie do pomysłenia, pomimo tego las staje się z biegiem czasu, w ostatnich lat dziesiątku własnością tylko bardzo wielkich kapitalistów, względnie własnością państwa. Nawet tam, gdzie państwo dopuszcza się śmiertelnych grzechów, jak Austria w Polsce, sprzedając w pierwszej połowie XIX stulecia lasy handlarzom pruskim celem pokrycia swego deficytu, nawet to państwo austrjackie widziało się zmuszonem zakupienia za stosunkowo wielkie, bo milionowe sumy kompleksu zniszczonych lasów, ażeby w rękach państwa stały się one napowrót lasami normalnymi. Poza temi względami, idzie cały szereg względów ogólnogospodarczych i narodowych. Drzewo staje się surowcem najważniejszym w trzech kierunkach. Pierwszy — jako przedmiot przemysłu tartaczanego i węglowego, a więc przedmiot przemysłu masowego przedwzrostkiem, drugie, jako przedmiot przemysłu papierowego, trzecie wreszcie, jako przedmiot np. takiego przemysłu, jak wyrób spirytusu metylowego i t. d. We wszystkich tych działach o gospodarce prywatnej niema mowy.

To też włościanie zupełnie okazali zrozumienie sprawy, nie żądając rozdziału lasów. Na tym punkcie nie można zupełnie zarzucić reprezentantom nawet mniejszych włościan, jakoby nie mieli zrozumienia dla tego, że lasy powinny być własnością państwa — i większość komisji, którą reprezentował i referował p. kolega Dąbski postawiła właśnie paragraf słodny, domagający się upaństwowienia lasów.

Jest to argument klasyczny zrozumienia gospodarstwa znaczenia lasów przez polskiego chłopca. Całkowicie jednak nie widzę tego rozumienia w ustach polskiego obszarnika, lub jego obrońcy, teoretyka, profesora, konserwatysty.

Albowiem kurczowo opierają się przy tem, że własność pokolenia, własność przyrody, warunki poprawienia klimatu, warunki zdobycia surowca dla przemysłu wymagają (głos: Aha!) — dotknięciem żywej rany — ażeby to było przedmiotem prywatnej własności kilkudziesięciu magnatów, bo lasy stały się dzisiaj w swojej większości po za domenami państwowymi, o których nie mówię, własnością właśnie mamutowego kapitału rolnego.

Zamiast tego podano nam fałszywe cyfry, podane przez handlarzy drzewa, cyfry, które, rzecz prosta, w żadnej mierze nie są prawdziwe, albowiem, ta władza, która powinna mieć największy autorytet — polskie min. rolnictwa — w swoim sprawozdaniu wyraźnie powiada, że las rządowy jest tam, gdzie były rządy zaborcze/niszczycielskie, najlepszym lasem w całym Królestwie. Dopiero po nim idą lasy szlacheckie, potem lasy chłopskie, a na piątym miejscu lasy drobnej szlachty.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że kraj nasz, według książki hr. Platera, potrzebuje kilku milionów metrów kubicznych (hr. Plater powiada o 9 milionach metrów kubicznych drzewa, jako deficycie kraju), jeżeli przyjdziemy do tego przekonania, to kraj powiolen w interesie całego narodu polskiego bez względu na formę własności należyć areszt na gospodarstwa drzewne, należyć areszt na lasy, ażeby jaknajprędzej dojść do wyrównania tego deficytu.

Dalej kwestja tak nadzwyczaj rozmągnięta — niektórych panów kolegów, jak spór o to, w czym ręka mają się znaleźć dobra duchowne. Do lasów odnosi się to w kilku wypadkach; albowiem tylko biskupstwo lwowskie ma te olbrzymie kompleksy lasów, dochodzące w zwartej przestrzeni lśnej ni mniej ni więcej jak 120,000 morgów.

To nie jest kwestja klasztorów i instytucji religijnych i t. d. w Polsce, więc i ta kwestja nie powinna tak bardzo rozmągnięta umysłów, to też charakterystyczne, że do tego 7-go paragrafu, najmniej słyszymy poprawek, a jednak proszę popatrzyć, jak drobniomieszczanizm warszawskie i prasa warszawska zbanalizowała kwestję, obchodzącą cały naród.

Zrobiliście z tego dowcip o greckich lasach i rodzinach czy winogronach, który tutaj padł z ust dra Koliczera tak mimochodem w polemice zenną.

Proszę panów. Łatwo jest warszawskim kołtunom literackim znieść się nad zdrowym sensem, nad kwestją najważniejszą, najbardziej dojrzałą do rozstrzygnięcia w imię tego, że zażenawiony p. Daszyński miał użyć słów, że w Hiszpanji i Grecji lasy będące własnością państwa dochodzą do 80%, albowiem zgodnym chórem literaci warszawscy, fejtetoniści, piszący na rzecz tłumów w cylindrach, kwestję lasów przed publicznością dowcipem o tem, że na południu niema wcale lasów, a więc Daszyński jest nieuk, kretyń, ponieważ twierdzi, że 80% należy do państwa.

Pomówmy o tych południowych lasach. Moi panowie, południowy zniszczył lasy bezwzględnie na całym południu Europy. Grek, Włoch i Hiszpan są to wrogowie zaciekli lasów, wrogowie pod wpływem braku opału, materiałów dla kuchni, wrogowie wreszcie pod wpływem niesłychanie niszczącej gospodarki fenickiej i greckiej.

Jednakże jeśli gdziekolwiek na południu lasy, potrafiły odżyć w najniższej nawet mierze, to potrafiły odżyć tylko jedynie i wyłącznie pod opieką państwa. Ja obserwałem lasy na owem Krasie, o którym mówił dr. Koliczer, jakby on tylko jeden był tam, a mnie tam nie było i obserwałem te próby zalesienia przez rząd dokonane. Są one zaisle wzruszające, albowiem za pomocą dynamitu rozsadza się skały i w owych wyrwach dynamitem uczynionych nanosi się grotami ziemię i na tej ziemi zasada się nasiona drzew, które się chce mieć i dopiero potem rozpoczyna się zajadła walka z kozą, własnością prywatną nędzarza południowca.

Jeśli gdziekolwiek w Apeninach odrobinę drzewa zachowano, to zachowano to jedynie i wyłącznie pod wpływem, rozkazem i przynusem państwa i cóż z tego, że lasów tam prawie niema. I panowie będziecie się natrząsać z tego, gdy powiem, że to co jeszcze jest uratowane, to uratowane zostało przez państwo, albowiem prywatna własność las ten absolutnie wyniszczyła.

Mógł to wyniszczyć tak gruntownie tylko najjeźdźca fenicianin, który ogolocił Hiszpanję i Bałkany z lasów, albo mogła to zrobić prywatna własność. Wszędzie państwo chce uratować lasy zwraca się nie do prywatnych ludzi, tylko do państwa. Weźmy Amerykę. Ameryka wschodnia to była puszcza największa na świecie; w rękach prywatnych kapitalistów stał się ten kraj taką pustynią, że można 20 godzin pośpieszonym pociągiem przejechać z Nowego Jorku i nie zobaczyć po amerykańskiej stronie ani jednego lasu z wyjątkiem samotnych drzew.

Co robią Stany Zjednoczone, które mają takie bogactwo lasów na zachodzie?

Oddają w ręce państwa opiekę nad lasami, oddają w ręce państwa próby zalesienia, odbierają największym kapitałom amerykańskim lasy.

Cóż wobec tego może mieć za znaczenie w oczach poważnych ludzi ten śmieszny dowcip warszawskiego bruka, o lasach greckich, dowcip puszczony przez pana dra Koliczera. Ja mam wielki respekt dla pana dra Koliczera, zwłaszcza dla jego wiedzy. Wiedza jego przez lat 20 zdumiewała. To co on mówił, że widział dobre, kiepskie i najgorsze rządy, to prawda, tylko nie dodał, że glosował za każdym najgorszym nawet rządem. Byłem świadkiem i wszyscy byliśmy świadkami, że cała wiedza dra Koliczera zmikała, kiedy trzeba było glosować za rządem. Wobec takiej instancji dr. Koliczer zawsze się znalazł po stronie nawet najgorszego rządu. I jestem spokojny, jeśli większość okaże się i wytrzymała posługą w sprawie lasów, to pan dr. Koliczer będzie za tą większością i za rządem tej większości z całym będzie spokojem glosował, tak jak glosował za rządem austrjackim, za tym, którego nazywał najbardziej niedorzecznym, najbardziej szalonym i głupim. Tyle co do lasów.

Nie chcę przy tej okazji rozprawiać się z pewnymi publicystami, którzy przy okazji wielkich debat starcia się duchowego, jakie na arenie sejmowej odbywały się w tym czasie na te reformy, rolnej, szukał martwych, osobistych porachunków. Za mądry jest przedmiot spora między mną, a brukowymi dziennikarzami, abym miał nimi zajmować uwagę szczegółową Wysokiego Sejmu. Ale jedno powiem, że jeśli wskazywałem w debatach na owe wielkie czyny gwałtów, których świadkami były dzieje ludzkości w sprawie wywłaszczenia wielkiej klasy, potężnej niegdysiejszej klasy, to nie czyniłem, nie czynię i czynić nigdy nie będę, ażeby gwałt wyżej stawiać, aniżeli decyzję w formie prawnej pod warunkami i kontrolą prawa, pod kontrolą całej demokracji powziętej.

Jeśli przytoczam przykłady dziejów, które mówią straszliwym językiem, to przytoczam na to, ażeby klasę dotąd zaslepioną, klasę, która sądziła, że uda się manewrem załatwić sprawę olbrzymiej natury, że uda się sztuczkami, partyjnemi kombinacjami rządowemi, chwilowym zamachem statnu nawet obejść kwestję rolną, ażeby ta klasa zrozumiała, że siebie i naród do nieszczęścia gotowa doprowadzić.

Nigdy pochlebstwa, nigdy zamykanie oczu na naukę dziejową nie będą wzorem dla tych, którzy przystępują do kwestji wielkiej z wielkim skupieniem ducha. To chcę powiedzieć, ażeby wiecznej banalności tygłonia, czy dnia codziennego, ażeby tej wiecznej banalności przypomnieć, że są chwile, kiedy dowcipem czy brednią, czy przekierowaniem, oszczerstwem, czy kłamstwem nie potrafili się odwrócić biegu wypadków a takie chwile przeżywamy obecnie.

To proszę panów wychodzi po za osoby, to staje się kwestją większości ludu i w tym znaczeniu wyrażam przekonanie, że raz rozpoczęta reforma rolna nie da się już odwieść w tym państwie.

Przemawia cały szereg mówców, posłowie: Bednarczyk, Kurezak, Brzóska.

Pos. Dubanowicz (N. L.) troszczy się o finanse państwowe, które nie podążają projektowanemu upaństwowieniu. Projekt upaństwowienia jest długim mówcy wyrazem nowożytnego niewolnictwa. Proponuje poprawki.

Prof. Chaniewski dziwi się, że połączone reformy rolną z kwestją upaństwowienia lasów, w państwowienie to przecież socjalizacja, a czyż chłopci dopuszczają do tego, oni, tak przywiązani do roli?

Pos. Smola: Osobiste korzyści właśnie pohają właściciela lasów do niszczenia ich, podczas, gdy rozwój lasów dopiero po kilku pokoleniach się przejawia.

Dyskusja nad punktem tym zamknięta.

8-my punkt.

Tow. Dreszer. Imieniem Klubu posłów socjalistycznych zgłaszam do § 8 poprawki: Część 2-gą p. 8 od słów „oprócz szacowania...” do końca skreślić. Po słowach „ustawy specjalne” dodać: „państwu przysługuje prawo pierwokupu w stosunku do ziemi, znajdującej się w rękach prywat-

# Obrady Sejmowe.

## Sesja pierwsza. — Posiedzenie sześćdziesiąte.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 3 m. 30 przy bardzo słabo zapelnionej sali. Po odczycaniu interpelacji przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego

pomocy dla uchodźców ze Wschodniej Galicji w postaci 10 mil. koron, których domaga się wniosek nagły pos. Skarbka i tow. Po parciu wniosku przez referenta pos. Głabińskiego, Izba jednogłośnie uchwała żądaną sumę.

Enkludek samachy.

Pos. Łakota referuje sprawę rzekomego zamachu na wojsko polskie w dniu 28 maja w Krzepicach. W dniu tym podług zdania komisji administracyjnej dokonano zamachu na wojsko za pomocą rzucań bomb, wskutek czego były ofiary w zabitych i rannych. Winnym zakwalifikowano niejakiego Chaima Zelcera, którego należy surowo ukarać.

Gdyk idzie jeszcze dalej, niż komisja i żąda ukarania winnych zbrodni nie tylko w Krzepicach, ale i w innych miejscowościach.

Z przemówienia jednak pos. Rosenblata, opartym na danych władz wojskowych okazało się, że żadnego zamachu na wojsko nie było, że w Krzepicach wybuchła skrzynka z granatami ręcznymi, które spowodowały nieszczęście i że oskarżony o rzucań bomb Chaim Zelcer jest 70-letnim przeżyłym starcem. Mówca w rzeczowy i spokojny sposób opisuje nastroje pogromowy przed katastrofą w Częstochowie i okolicy i piętnuje zbrodniczą agitację reakcyjnych pism i partji, powołując się na świadectwo władz wojskowych lokalnych, które oświadczyły, że nie mogły opłanować nastrojów i elementów pogromowych, niewątpliwie istniejących i czynnych. Mówca osłabił siłą swą mowę, oświadczając w zambul, że Żydzi mają czyste sumienie, jakgdyby nacjonalizm żydowski żadnych nie miał grzechów na sobie. Mówca postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, lombardziej, że śledztwo w rzeczony sprawie nie zostało jeszcze ukończone.

Tow. Malinowski postawił wniosek o przeprowadzeniu śledztwa w tej sprawie. W głosowaniu wnioski Rosenblata i tow. Malinowskiego upadły, upadły również poprawki Gdylka, natomiast przyjęto przeciwko głosom skrajnej lewicy wniosek komisji.

Punkt 3 i 4 (ustawa o powołaniu dyplomowanych aptekarzy do czynnej służby wojskowej i ustawa o państwowym funduszu mieszkaniowym) odesłano do komisji bez dyskusji.

Dalsze rozprawy o reformie rolnej.

Do punktu 6-go zabiera głos pos. Poniatowski, który kolejno odpiera zarzuty prawicy: Pp. Czetwertyński i Radziszewski potwierdzili, że emigracja stanowi niepożądany upust krwi dla społeczeństwa, że istnieje przeludnienie rolnicze, że podniesienie poziomu bytu włościan odbije się dodatnio na wytworzeniu rynku wewnętrznego, a więc umożliwi wzrost przemysłu.

Trzeba tylko wysnuć konsekwencję z tych zastrzeżeń. Im więcej ziemi będziemy mieli na to powiększenie dobrobytu ludności wiejskiej, tem lepiej.

Marszałek wyznacza mówców generalnych.

Ks. Lutosławski przemawia przeciwko par. 6. Odróżnia 2 ideały reformy: rewolucyjny (Daszyńskiego) i ewolucyjny (tow. Czapliński; obszarnicy!). Pierwszy prowadzi do zniewolenia własności, drugi zaś podkreśla znaczenie własności i dziedziczenia takowej. Wywłaszczenie jest gwałtem. Nip jest niesprawiedliwością, tak twierdzi uczeń Chrystusa, że jeden ma mało, a drugi dużo. Natomiast dla dobra powszechnego wywłaszczyć można (a czy socjaliści nie dla dobra powszechnego pragną wywłaszczać?), ale tylko... 400 tys. morgów.

Pos. Krętel broni punktu 6-go. Jeżeli wywłaszczenie jest zbrodnią, to zbrodnię tę popełnili ryccerze i szlachta, a lud chce obecnie naprawić wyrządzoną mu krzywdę.



nych właścicieli. Jeśli reforma rolna nie ma pozostać tylko pewnym momentem w życiu ekonomicznym i państwowym, jeśli poza przejściową formą ma zachować pewne stałe czynniki, o ile się uzna, że państwo ma być tym regulatorem, które w myśl art. I ma w każdym wypadku zmierzać w kierunku oparcia gospodarstwa rolnego na gospodarstwach włościańskich — to w takim razie o ile z tych, czy innych powodów zjawilyby się tendencje skupienia ziemi w rękach prywatnych — w takim razie chodziliby, żeby do tego nie dopuścić i dlatego państwo ma prawo pierwokupu. Równie ważną jest sprawa przerwania handlu ziemią wogóle. Jeśli państwo nie będzie posiadało prawa pierwokupu, to pomimo uregulowania reformy rolnej, mogą zająć warunki, że ceny ziemi bardzo się podniosą, co może być niedogodne dla samych włościan. Ze specjalnie naszego punktu widzenia — państwo powinno mieć prawo pierwokupu, żeby umożliwić przejście do gospodarki społecznej.

P. Krzykowski: Proponuję poprawkę, żeby w p. 8 zamiast słów: „na własność państwa” były słowa: „przez państwo na cele kolonizacyjne i parcelacyjne orkiesi specjalna ustawa”. Powinno to być zrobione dlatego, że państwo nie nabywa żadnego majątku na własność państwa, ale skupia ziemię, jako własność na parcelację dla potrzebujących tej ziemi.

Po przemówieniu pos. Krzykowskiego przystąpiono do par. 9-go.

Pierwszy zabiera głos ks. p. Starkiewicz: Artykuł 9 słusznie domaga się zachowania gospodarstw choćby wielkich, jeżeli to są gospodarstwa nasienne, hodowlane i wysoko uprzemysłowane. A jednak art. 9 wymaga uzupełnienia, mianowicie co do gospodarstw rybnych. Odzywają się przeciw gósy, że trzeba pańskie stawy pospuszczać i obrócić na łaki i torfowiska. To byłoby wsteczniactwo wobec kultury narodowej. Ważność sprawy rybackiej w Polsce nie jest dostatecznie oceniona. Dawno już wnieśliśmy w sprawie rybackiej odpowiedni wniosek, a Ministerjum nie raczyło dać żadnej odpowiedzi. W Kongresówce jest 400 gospodarstw rybnych, które dają 9 do 10 milionów funtów mięsa rybiego. Państwo powinno wziąć w opiekę te gospodarstwa. Mięso rybne może się obecnie pojawić tylko na stołach ludzi zamożnych. Trzeba, żeby włościanie i robotnicy mogli go używać. Przy hodowlach karpia potrzebne są specjalne łany łubinu i o tych trzeba również pomyśleć. Mnóstwo obszarów w dobrach majorackich nie da się obrócić na gospodarstwa małorolne, któreby musiały być dość ubogie. Można je przeznaczyć na wspaniałe gospodarstwa rybne pod zarządem państwa. Wnoszę więc do art. 9 następujące uzupełnienia: 1) Rybne gospodarstwa jako specjalnego typu rodzaj produkcji zwierzęcej, nie podlegają ograniczeniu, ani przymusowemu wykupieniu, 2) ilość i obszar potrzebny dla każdego gospodarstwa rybnego na produkcję łubinu dla żywienia ryb określi ustawa szczegółowa.

Przemawiają następnie: Skup, Staniszewski i Wasilewski.

Paragraf 10-ty mówi jak zużyć ziemię, uzyskaną z parcelacji.

Pos. Wojtasiak: Gospodarze mogą według tego paragrafu dokupywać ziemi do 10 morgów. Bank Państwa powinien mieć dostateczną gotówkę, aby mógł dać zapomogi tym, którzy zaczynają gospodarować, oraz by dać żołnierzom i inwalidom, wracającym z wojny, możność stworzenia sobie własnego gospodarstwa.

P. Orzechowski: Kto ma mieć pierwszeństwo w dostępie do ziemi? Przedewszystkiem żołnierze i inwalidzi, a potem ci, którzy rzeczywiście pracują na roli, oraz rolnicy, mający szlachownię pól. Wyraz: „zapas ziemi”, użyty w tym paragrafie, jest niebezpieczny.

P. Poniatowski: Ustalenie, jak należy zużyć ziemię, uzyskaną z parcelacji, jest jeszcze ważniejsze, niż to, za jaką cenę się ją zdobywa. Chodzi o to, aby jaknajwięcej rodzin osadzić na roli. Każde więc gospodarstwo nowoutworzone, przekraczające rozmiary bezpośrednie, potrzebne dla jednej rodziny, równocześnie pozbawia innego obywatela możności dojścia do kawałka ziemi. Regułą więc powinien być nie typ gospodarstwa wielko-chłopskiego, lecz gospodarstwa wystarczającego jednej rodzinie.

Tow. Dreszer zgłasza do art. 10 następujące poprawki: a) po słowach: „czerpać ziemię przedewszystkiem celem” — słowa: „zabezpieczenia wyżywienia całego społeczeństwa”, b) do słowach: „i małorolnych rolników” wstawić słowa: „gmin wiejskich i miejskich”. Chodzi tutaj w tej drugiej poprawce o równouprawnienie gmin z rolnikami bezrolnymi i małorolnymi, chodzi o to, żeby gminy miejskie mogły otrzymać ziemię na tych samych warunkach, co rolnicy małorolni i bezrolni.

Przemawiali jeszcze pos.: Walisiak, Rolla, po czym dyskusję zamknięto.

Marszałek zawiadamia, że minister skarbu nadał oświadczenie, że pogołski o zamierzonym załatwieniu sprawy celnej poza Sejmem są nieprawdliwe.

Marszałek odczytuje telegram, otrzymany przez Naczelnika Państwa od króla angielskiego:

„Przez podpisanie w dniu dzisiejszym traktatu pokoju z Niemcami ciężka niesprawiedliwość, popełniona przed wielkim, została wreszcie naprawiona. W tej radosnej chwili składam Panu i Narodowi Polskiemu moje serdeczne powinszowania i najlepsze życzenia. Narod angielski, radując się z wami z tryumfu wolności i pamiętny dawnej chwały polskiej, wierzy we wspaniałą przyszłość waszego rycerskiego narodu w latach pokoju i postępu, które leżą przed nami”.

Szereg wniosków nagłych odesłano do komisji.

Nagłose wniosku p. Jabłonowskiego i tow. w sprawie zapewnienia opieki ludności polskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie poza linią polskiego frontu uchwalono po drugim, zbytlicznym umotywowaniu przez wnioskodawcę.

Wreszcie przyjęto wniosek nagły p. Głębickiego i tow. w sprawie wyboru przedstawicieli ziem Grodzieńskiej i Wileńskiej, celem wypowiedzenia się, co do przyszłej prawnopństwowej przy-

ależności tych ziem. „Wzywa się rząd, aby przedsięwziął niezwłocznie niezbędne kroki, aby na zajętych obszarze ziemi Nowogródzkiej i Wileńskiej zarządzane zostały wybory przedstawicieli tych ziem na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego, tajnego i proporcjonalnego prawa głosowania, celem wypowiedzenia się co do przyszłej prawnopństwowej przynależności tych ziem”.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 8 pop.

## Chłaścienia.

Ballada o dwóch „żydowskich” brodach.

...Tam, gdzie pod brukiem Pełtew toczy mętną wodę,  
Wdzięczyły się do słońca dwie morowe brody:  
Jedna ryza, wulkanu malpująca lawę,  
Druga szatynka — obie porządnie siwawel...

Ryż — twarz Twardowskiego \*)

...Pyszniła się bycza, Szatynka ozdabiała lico Kasprowicza!... Jak jakaś baśń arabska (Harun-Raszydowa), Lśniły obie te brody na ulicach Lwowa!...

...Aż tu od Lu-endeceji pada Rozkaz — Słowo: \*\*)

Żydowskim brodom sprawić Noc Bartłojową!... Więc, jakby świętą wolę spełniając Entente'ki, Przystąpiły do „czynu” lyczakowskie Anki!...

I każdy z nich, przed wyjściem, bracie, na ulicę,  
Zasadził za cholewę morowe nożyce,  
I, choć bliźnich niewolno jest szpecić urody,  
Upatrywał do różnica co piękniejsze brody!...

Wszystko w porządku!... Trzebaż nieszczęścia, frajerze,  
Że Kasprowicz z Twardowskim, by powietrze świeże  
W pierś chłonać, czy rozejrzeć się może za brzana,  
Wyszli sobie na Wały w jedno piękne ranol!...

Gdy to kupą „batiarów“ \*\*\*) z oddalenia widzi,  
Myśli: „Ha!... mają brody!... więc napewno żydzi!...“

I porwała ich, bracie nabożna pokusa  
Pomścić na tych przechodniach mękę Panjezusal!...

W antyjudzkim, endeckim rozwściekieniu dzikiem,  
Jak nie rzucą się na nich z pogromowym rykiem!...  
Ciach, ciach!... I już po brodach!... O, dopuście Boży!...  
Zbaranieli do szczytu obaj profesorzy!...

Cóż za „brodowstręł“ jakiś!... By się tak zawziąć,  
Żeby je nawet Arjom bezspornym obcinać,  
I to jeszcze przed samym, brachu, świętym Janem,  
Na to być trzeba Dmowskim, lub jego kompanem!...

...O, Lu-endeceji biedna, skołatana głowa!  
Co na te zbytki powie pani Wilsonowa?...  
O, miejskiej, profesorskiej ozdobo brody!...  
O, niewinnie chłaścienie, umęczone urody!...

Wacław Wolski.

\*) Prof. uniwersytetu we Lwowie, znanego filozofa.  
\*\*) Łazuchów lwowskich.  
\*\*\*) Wypisaniśki („Wesele”).

## Kampanja endecji przeciwko łódzkiej Radzie Miejskiej.

Do dnia 23 lutego, kiedy to odbyły się wybory do Rady Miejskiej m. Łodzi, niepodzielnym panem i władcą w magistracie i Radzie Miejskiej było Zjednoczenie Narodowe wespół z burżuazją żydowską. Wszystkie sprawy były polubownie załatwiane, stanowiska platne i posady obsadzone przez swoich ludzi i nie zamieć nie mogło spokoju pp. Skulskich, Gebrechtów, Grohmanów, Kernbaumów ani ich zgody z nacjonalistami żydowskimi i sjonistami.

Wybory jednak przyniosły zupełną klęskę zarówno endekom polskim jak i żydowskim. Rada miejska w większości robotnicza i w potowie prania socjalistyczna, magistrat na 11 członków ma 6-ciu pepesowców, prezydentem jest tow. Rzewski — minęły piękne dni aranżezju, synekurek, protekcji. Miasto przestało żyć własnością kilku endeckopaskarskiej. To też od pierwszej niemal chwili powstania nowej Rady miejskiej rozpoczęła się wściekła kampanja przeciwko tej instytucji i wyłonionemu przezeń magistratowi. Zakulisową agitacją w różnych dekasterjach ministerjalnych, sabotaż uchwał i rozporządzeń magistratu w pierwszych chwilach jego istnienia uprawiano z całą bezwzględnością. Cel był jasny: zdyskredytować rząd miasta w oczach wyborców, wskazać jego nieudolność administracyjną, przeciwstawić obecną gospodarkę robotniczego magistratu gospodarce poprzedniej.

Prasa endecka bardzo ostrożnie popierała całą tę akcję, wskazywała tylko na fakty bez żadnych prawie komentarzy. Ujawniano się nadzieję, że rząd miasta w rzeczy samej nie da sobie rady i wtedy serca wszystkich zwrócić się ponownie w stronę Skulskiego et consortes.

Lecz zjednoczoną polsko-żydowską kołtunerję łódzką spotkał przykry zawód. Robotniczy magistrat i Rada miejska wykazały daleko więcej sprężystości i zdolności administracyjnych niż magistrat fa-

brykantów i kupców. Uporano się z trudnościami aprowizacyjnymi, wynaleziono fundusze, uruchomiono roboty publiczne. Rada miejska pracuje intensywnie, zaległych wniosków prawie niema, wykazała doskonały zmysł orientacyjny i pod względem wydajności pracy stoi bez porównania wyżej od warszawskiej Rady miejskiej.

Taki stan rzeczy przyprawił o wściekłość endecję wraz z jej naczelnymi organami „Rozwojem”, „Strażą Polską” i „Kurjerem Łódzkim” — zaczęło więc prowadzić już otwartą agitację, nieprzebiegającą w środkach i użyto w tym celu... sprawy żydowskiej.

Do formalnej orgji doszło w zeszłym tygodniu, kiedy to Rada miejska, bez udziału Żydów, większością 36 gł. przeciwko 17, uchwaliła protest przeciwko wyborcom antyżydowskim poszczególnych żołnierzy armji Hallera. Wniosek brzmiał jak następuję:

Wobec ekscesów, dokonywanych na ludności żydowskiej m. Łodzi przez poszczególnych żołnierzy armji gen. Hallera, Rada miejska, piętnując te czyny, jako niegodne i hańbiące mundur żołnierza polskiego, wzywa magistrat do poczynienia kroków u władz wojskowych, celem ukrócenia samowoli żołnierskiej.

Łódzkie świstki pogromowe, nie podając treści wniosku i przebiegu obrad, podczas których przedstawiciele P. P. S. kładli nacisk na to, że w swym wankosiu stają w obronie honoru żołnierza polskiego, wszczęły alarm na swych łamach, że Rada miejska występuje przeciwko wojsku polskiemu, że i dzie na pasku żydowskim, że przyjmuje uchwały bolszewickie i t. p.

Zaaranżowano protesty różnych instytucji endeckich, potępiających stanowisko Rady miejskiej „Rozwoj” odczytaniem kilka takich protestów drukuje, pochodzą one przeważnie od instytucji nieistniejących, anonimowych, ale swój wpływ wywierają i odpowiednią pojęć urabiają. Instytucja N. Z. R. godnie idą w parze z endecją.

Sprawozdania z Rady miejskiej podawane są w formie tendencyjnej, uchwały poprzekraczane, myśli wniosków spazzone, liczy się na zupełny brak krytycyzmu w masach czytelników i kompletną nieświadomość robotników, którzy niestety, wobec braku codziennego organu robotniczego, czytają „Rozwoj” i „Kurjer”.

Pan Czajewski, redaktor „Rozwoju”, już zupełnie nieduwzacznie wyraża życzenie, aby Rada miejska jaknajprędzej kark skróciła, a ludzie, którym nie wypada publicznie się angażować, kopią dolki pod Radą miejską gdzieindziej.

Reakcja przypuściła atak generalny na tę placówkę robotniczą, robotnicy powinni podjąć walkę i stanąć w obronie swych przedstawicieli w magistracie i Radzie miejskiej.

Jerzy.

## Lublin.

(Korespondencja własna).

O stosunkach między kamienicznikami lubelskimi, a Związkiem dozorców domowych.

10 maja r. b. Związek dozorców domowych postawił żądania kamienicznikom następujące:

Wypłacenie 300% pobieranej pensji jako odszkodowanie wojenne, oprócz tego 100% pobieranej pensji miesięcznej na dodatkową aprowizację dla członków związku. Przedstawiciele kamieniczników na posiedzeniu w dniu 3-go czerwca nie zgodzili się pertraktować z tego powodu, że związek wystawił nowe żądania, a mianowicie: 3-ch miesięczny termin wymawiania miejsca, i przyjmowanie i wydalanie dozorców jedynie za zgodą związku.

Następne posiedzenie zostało odłożone do dnia 17 czerwca; jednak z powodu, że właściciele domów nie mogli się porozumieć z sobą, posiedzenie odbyło się dnia 24 czerwca.

Na posiedzeniu tem dowiedziano się wielu ciekawych i pożytecznych rzeczy, jak nasi panowie milują kraj i lud, o czem tak dużo mówią i piszą.

Posiedzenie zaczęło się od odczytania listu chrześcijańskiego Stowarzyszenia kamieniczników, w którym powiedziano, że żądania wystawione przez związek dozorców domowych są anarchistyczne.

Następnie przedstawicielom kamieniczników nie spodobało się, iż na sali był obecny przedstawiciel Rady Związków zawodowych, zaproszony przez Zw. dozorców domowych i zażądali jego usunięcia.

Fakt ten oburzył głęboko przedstawicieli związku dozorców domowych, którzy wyrazili swój protest w ten sposób, że wszyscy opuścili zebranie, wyrażając tem swoją solidarność z całą klasą robotniczą m. Lublina.

Dnia 25 czerwca przedstawiciele Związku dozorców domowych zwołali ogólne zebranie, na którym po dłuższej dyskusji uchwalono votum zaufania i gorące uznanie dla przedstawicieli dozorców domowych, a zarazem postanowiono przystąpić do akcji strajkowej.

Strajk faktycznie rozpoczął się 26 czerwca; w dniu tym ulice pozostały niezamieciome.

Ołóż milicja komunalna, chcąc się przypodobać panom kamienicznikom zaczęła zmuszać do zamiatania ulic kołbami i bagnetami, jak za starych dobrych czasów.

Szczególnie w tej pobożnej akcji odznaczył się dzielnicowy Urynowski, który jeszcze kiedyś był carskim słupajką.

Zapewne pan ten zapomina, że teraz czasy nie Mikołaja II-go i że to, co można było robić za carskich rządów, to teraz może zaszkodzić.

Ale jeszcze jeden szczegół. Oto 27 czerwca Zarząd Związku doz. dom. otrzymał od kamieniczników następujące zawiadomienie: z powodu tego, że przedstawiciele dozorców zerwali posiedzenie uchwalając, że za czas strajku placić nie będą i oprócz tego wymawiają miejsca wszystkim dozorcóm domowym.

Oto jak panowie obywatele lubelscy chcą się mścić za solidarność robotniczą. Szczególnie odznaczają się w tem p. Milewski. Ale radzimy wam panowie pamiętać, że jeszcze nie rządzą Polską samo-

władnie Korfanty i Latosławski, i pamiętajcie panowie o tem, że „Nadejście jednak dzień zapłaty”, i żeby dzień ten nie za drogą was kosztował. Ef. Be.

## Bolesław (Ziemia Kielecka).

(Korespondencja własna).

U nas w Bolesławiu ruch robotniczy dopiero poczyną odzywać, bo dotychczas robotnicy zupełnie nie interesowali się organizacją robotniczą, jaką jest Związek zawodowy robotników przemysłu górniczego.

Przyczyną ożywienia się tego ruchu jest postępowanie naszych panów urzędników, którzy wyzyskują i prześladują robotników za ich przekonania socjalistyczne. Otóż takich pogromców robotników - socjalistów jest u nas aż 4-ch: pan zawiadowca kop. „Ulises” Szymański, który za byłe co wyrzuca robotników na bruk, nie patrząc na to, czy robotnik i jego rodzina z głodu pomrą, czy nie. Niedawno wyrzucony został bezprawnie przez p. Szymańskiego J. Cygański, stróż na placu Walcowani. Drugim z kolei kacykiem jest pan Krajewski, który tak samo postępuje, jak p. Szymański; zupełnie nie liczy się z organizacją robotniczą i uważa siebie wraz z Szymańskim za wszechwładnych dyktatorów kopalni.

Trzecim pogromcą socjalistów w Bolesławiu jest p. Sumiński z kop. „Aleksander”. Ten pan słynie od kilku lat z brutalnego i aroganckiego postępowania z robotnikami.

Czwartym wreszcie w ma’em, lecz dobranem towarzystwie, a zarazem najwścieklejszym pogromcą socjalistów jest „przewielebny” ks. proboszcz Pawłowski, który na każdym kroku stara się zgnieść socjalistów, nie przebiegając w środkach. Ten ksiądzulek na kazalnicy wciąż ma na wargach: „Bóg i Ojczyzna”, lubi też dużo mówić o tak pięknych rzeczach jak jedność i miłość bliźniego. Przyjrzyjmy się jednak jak ksiądz proboszcz rozumie tę miłość bliźniego. Czy w imię tej miłości ksiądz proboszcz rozbija klasę robotniczą, nie pozwalając jej zorganizować się do walki z kapitalizmem, który wyzyskuje klasę robotniczą w niemilosierny sposób? Pytamy się księdza proboszcza, czy to w imię miłości bliźniego prowadzi się niemiłą, krecią agitację przeciwko socjalistom? Czy to w imię tej miłości organizuje się Związek Chrześcijański, który ma służyć, jako narzędzie do walki z socjalistami? A przecież w Związku Chrześcijańskim przez księdza zorganizowanym są przeważnie kobiety, żony, córki i synowie robotników, robotników socjalistów.

I czy to w imię idei chrześcijaństwa i miłości bliźniego ksiądz Pawłowski szczuje członków Związku Chrześcijańskiego, to jest żony i dzieci robotników na ich mężów i ojców, należących do partji naszej?

Lecz proletarijat, zamiast iść na lep rozbitnicy ruchu robotniczego, temu silniej dążyć będzie do jedności i skupi się w jednej partji socjalistycznej, by pod czerwonym sztandarem wywalczyć ustroj sprawiedliwy, gdzie nie będzie wyzysku ani gwałtu i gdzie ksiądz Pawłowski będą mogli poświęcać się obowiązkom duszpasterskim, zamiast podjudzać jedną część robotników przeciw drugiej.

Norbort.

## Urzędowe protegowanie paskarstwa.

Z kół oficerskich otrzymujemy następujący list:

Sejm po dłuższych obradach uchwalił oficerom podwyższyć płace. Skarb polski wprawdzie nie jest zbyt zasobny, ale żołnierze i oficerowie muszą otrzymywać tyle, by mogli żyć, wtedy dopiero można bezwzględnie tępić nadużycia, zmierzając do zapewnienia sobie nielegalnych dochodów ubocznych. Taka — zdaje się nam — była intencja Sejmu. Wykonanie jednak tej ustawy sejmowej spaczyło sens tej podwyżki i celowość znacznego wydatku skarbu państwowego. Równocześnie bowiem z podwyżką plac odjęto oficerom i urzędnikom wojskowym prawo korzystania z t. zw. kart żywnościowych t. j. prawo zakupowania dla siebie i swych rodzin w sklepie wojskowym artykułów spożywczych po cenach takich, po jakich nabywa je intendencja. Odjęcie obecnie tego prawa, wobec tego, że oficerowi nie mogą korzystać z kart przysługujących ludności cywilnej, oznacza skazanie ich na zakupowanie artykułów żywności po cenach paskarskich w sklepach. Cała więc korzyść podwyżki płacy została przekreślona, bo efekt tego zarządzenia sławetnej naszej intendencji jest taki, że oficer otrzymawszy n. p. 300 mk. podwyżki wobec odjęcia kart żywnościowych, znajduje się obecnie w znacznie gorszym położeniu, niż przed podwyżką. Odnosi się to zwłaszcza do oficerów i urzędników wojskowych obarczonych rodziną. Różnica cen między cenami wojskowymi artykułów żywności, a cenami paskarskimi jest tak znaczna, że i cała podwyżka i jeszcze cała placą poprzednią znajdzie się w kieszeniach spekulantów i paskarzy żywnościowych.

Czyż Sejm po to ze skarbu państwa uchwalił podwyżki, by oficerowie i urzędnicy wojskowi znaleźli się w jeszcze gorszym położeniu, niż dotąd, a cały pożytek z podwyżki otrzymali paskarze?

Do czego dojdziemy, jeśli cały sens ustaw sejmowych przewracać będą władze rządowe swymi przepisami wykonawczymi? Czy p. minister spraw wojskowych ma jakiś wpływ na swój departament gospodarczy i może przeszkodzić popełnianiu przez ten departament głupstw, które albo są wynikiem złej woli, albo dowodem zupełnej niezdolności. Nie może przeciw departamentowi jakiegos ministerjum tak wykonywać ustawy sejmowe, by cały ich sens i cel był wziętny, chyba, że departament gospodarczy ministerjum spraw wojskowych ma za zadanie specjalnie „obronę interesów” spekulantów i paskarzy.



# Na Czerwonych Węgrzech.

**Budapeszt, 1 lipca.**  
(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Centralny komitet wykonawczy postanowił na wniosek Beli Kuhna zastosować bezwzględną dyktando, a w razie konieczności siliłoby kontrowolucję krwawo w zarodku. Wobec ustąpienia kilku członków rządu, odbyły się wybory. Wynik pod względem politycznym jest bardzo znamienym. Garbey, Konfy, Böhm, Ronay, Pogany, którzy uchodzili za przywódców socjalistów, wybrani nie zostali.

**Budapeszt, 30 czerwca.**  
(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Wczorajsza noc i dzień dzisiejszy były zupełnie spokojne. Wycofano więc wojska czerwonej gwardji, które były w odwodzie na wszelki wypadek. Trybunał rewolucyjny pod przewodnictwem Emila Horti zasiadał przez cały dzień wczorajszy; oskarżeni podzieleni będą na 3 grupy: do 1-ej należą będą kontrowolucjoniści, którzy zajęli kaszary, do 2-ej studenci akademii „Ludovica”, do 3-ej kontrowolucjoniści, którzy zajęli centralne biuro telefonów. Do 1-ej grupy należy 88 osoby. Badanie ich trwało przez cały dzień wczorajszy. „Voros-Ujsag” pisze, że oskarżeni, badani dotychczas, przeczą, jakoby byli kontrowolucjonistami, pomimo wyraźnych zeznań świadków.

Pancerniki, których załogi się zbuntowały, wyjechały z Budapesztu w ubiegłą środę w dół Dunaju. Niema o nich dotychczas żadnych wiadomości. Ostatnio rozeszły się pogłoski, że oba okręty „Pozsony” i „Komaron” znajdują się na południu od Faks, usiłowały one, podobno, połączyć się z Serbami, Serbowie jednak nie pozwolili im przekroczyć linii mia.

**Budapeszt, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. W Budapeszcie znikły ostatnie ślady kontrowolucji. Panuje spokój, trybunały rewolucyjne są czynne. Ze wszystkich stron kraju nadchodzi depezesy, w których robotnicy wyrażają niezłomną wierność rządowi rad. Żołnierze w koszarach przyjęli podobną rezolucję.

**Nauen, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. W Budapeszcie od środy panuje zupełny spokój. W

stosunku do oficerów białej gwardji zastosowano terror niebawalej ostrości. Część floty dunajskiej, która brała udział w demonstracjach kontrowolucyjnych, przeszła na stronę czerwonej armji. Przywódcy studentów akademii wojskowej skazani na śmierć swoich oficerów; wyroki wykonano. Trybunał rewolucyjny sądzi innych uczestników kontrowolucji: 48 kontrowolucjonistów zostało dotychczas oddanych pod sąd.

**Budapeszt, 30 czerwca.**  
(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Komendant wojsk republiki węgierskiej Böhm wystosował do generała Pelle, naczelnego wodza armji czesko-słowackiej, telegram, w którym po wyrażeniu podziękowania za depezę z dnia 29 czerwca oświadcza, iż oczekuje wiadomości, dotyczących strefy neutralnej. Wojska węgierskie rozpoczęły odwrót dziś, 30 czerwca o godz. 5-ej rano, Böhm uważa za swój obowiązek zwrócić się do generała Pelle, jako przedstawiciela marszałka Focha, i sztabu wojsk ententy, z prośbą; aby zechciał rozkazać komendantowi wojsk czesko-słowackim, które okupują terytorja, ewakuowane przez armję węgierską, oraz przedstawicielom władz czeskich, zaprzestania przesładowań proletariatu i jego przywódców zamieszkałych na tych terytorjach. Winni wykonywać jedynie prawa, obowiązujące w republice rad; byłoby to niesprawiedliwym, a nawet przeciwnym prawom cywilizacji, gdyby oni byli narażeni na przesładowania za spełnianie swoich obowiązków. Dalej Böhm zwraca się do gen. Pelle z prośbą wstawianictwa do rządu czesko-słowackiego w celu uwolnienia zakładników, wywiezionych z różnych miast podczas okupacji, oraz robotników, przesładowanych i więzionych wyłącznie za ich przekonania polityczne. Jako żołnierz francuski gen. Pelle powinien być bezpartyjnym sędzią w sprawach politycznych. Böhm podkreśla dobrą wolę, jakiej dowódzcy złożył i on i rząd węgierski, rozkazując wojskom nie brać zakładników na terytorjach, które mają być ewakuowane, oraz zabraniając stanowczo wszelkich przesładowań politycznych. W końcu Böhm proponuje wymianę jeńców.

armji są niezdadne do walki; co zaś do armji XIII, która miała za zadanie powstrzymać natarcie kawalerji, popartej przez tanki, cofa się ona zupełnie zdemoralizowana.

**Morawska Ostrawa, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Na ostatnim posiedzeniu moskiewskich komisarzy ludowych, odbytem w Kremle, przyszło do gwałtownego konfliktu między Leninem a Trockim. Trocki przemawiał za tem, ażeby zagrożonego Petersburga bronić do ostatniej kropli krwi, podczas gdy Lenin i Czecherin wzywali na potrzebę opróżnienia Petersburga. Lenin powiedział między innymi: Raz należy się wyrzec romantyki rewolucji i nie bronić Petersburga z tego tylko powodu, że jest symbolem rewolucji. W Petersburgu przeważa burżuazja, silniejsza od proletariatu. Rosja, zdaniem Lenina, dość ma siły, ażeby stawić opór entencie. Wobec tego należy się pogodzić z myślą, że siedziba rządu sowiejskiego może być przeniesiona nawet do Kijowa. Po tej mowie zabrał głos Trocki, który oświadczył, że ewentualny upadek Petersburga podkopalby moralne znaczenie bolszewizmu. Musimy zyskać na czasie i poprawić nasze położenie przez zawarcie konwencji militarnej z Niemcami. Ostatecznie zwyciężył pogląd Trockiego, i postanowiono bronić Petersburga do ostateczności.

**Rada czterech rozjechała się.**  
**Paryż, 1 lipca.**  
(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Po wyjeździe Lloyd George'a i Wilsona radę czterech zastąpiło najwyższą radą międzysojuszniczą. Na ostatnim posiedzeniu rady czterech rozpatrywano warunki finansowe, które mają być nałożone na Austrię i klauzule, dotyczące odszkodowań. Rada międzysojusznicza będzie rozpatrywała jeszcze klauzule wojskowe i warunki polityczne, które dotyczą Włoch.

**Odezwy koalitantów na Śląsku Cieszyńskim.**  
**Cieszyn, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Komisja międzysojusznicza rozesała do prasy śląskiej następujący komunikat: Wobec tego, że rząd czeski jak i polski dążą jaknajbardziej do osiągnięcia wzajemnego porozumienia w sprawie Śląska Cieszyńskiego, komisja koalicyjna w Cieszynie, poczytując to sobie za obowiązek, zwraca wszystkim stronnictwom uwagę, że wszelką partyjną agitacją wywołującą zamieszki w kraju i stającą na przeszkodzie porozumieniu i ostatecznemu rozwiązaniu wymienionego problemu. Komisja rozumie, że zwlekanie z dekretem w tej kwestji jest niepożądane i potęguje już istniejące zdenerwowanie; wie także, że warunki życia tak tutaj jak i na całym świecie są bardzo ciężkie; przypomnieć sobie jednak należy, że właśnie propaganda przedłuża termin definitywnego rozstrzygnięcia, a panujące stosunki pogarsza. Komisja koalicyjna zwraca się przez to z prośbą do wszystkich narodowości i członków stronnictw politycznych, aby zarzuciły wszelką agitację i propagandę, a natomiast czyniły wszystko, co w ich mocy, by utrzymać spokój, będący niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju gospodarczego kraju.

## Konferencja P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim.

**Cieszyn, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Wczoraj odbyła się tu konferencja krajowa polskiej partji socjalistycznej na Śląsku, która powzięła następującą uchwałę: Zjazd krajowy P. P. S., obradujący w Cieszynie 29 czerwca 1919 r., jednoczący delegatów i delegatki zorganizowanej klasy pracującej Śląska Cieszyńskiego od Bialki aż po Ostrawicę, składa Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu wyrazy czci i szacunku, wyraża przekonanie, że niezłomna wola ludu Śląskiego należąca do Polski, będzie przez Naczelnika Państwa uszanowana, żaden trud nie będzie za ciężki, aby Śląsk od okupacji czeskiej uwolnić. O stanowisku państwa w sprawie Śląska Cieszyńskiego od pierwszej chwili lud Śląski jest dobrze poinformowany, z tego tytułu, czerpie siłę do przetrwania tej ciężkiej próby, jaką jest najazd czeski.

## Nareszcie mamy bawelnę.

**Łódź, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą, że wczoraj nadszedł tutaj pierwszy transport bawelny z Gdańska w ilości 38 wagonów. Transport ten dziś rozdzielony zostanie pomiędzy fabrykantów. Prócz tego sygnalizowane są dalsze dwa pociągi dla Łodzi.

## Strajk drukarzy w Krakowie.

**Kraków, 1 lipca.**  
(WBK.). Wczoraj wybuchł tu strajk w kilku drukarniach dzienników. Wychodzą obecnie tylko pisma, drukowane w drukarni Ludowej: socjalistyczny „Naprzód”, oraz „Goniec Krakowski”, a także „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Inne pisma nie wychodzą i prawdopodobnie zawieszono będą na czas dłuższy, gdyż zecerzy żądają podwyżki 125%. Łącznie ze zmniejszeniem godzin pracy, którego domagają się zecerzy, podwyżka ma wynosić około 150%. Wydawcy pism o średnim i małym nakładzie żądają tych, jak twierdzą, uwzględnić nie mogą. Nie wychodzą nast. pisma: „Nowa Reforma”, „Czas”, „Ilustrowany Dziennik Polski” i „Nowiny Ilustrowane”.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

**Warszawa, 1 lipca.**  
Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 lipca:  
**Front gal-wolnyński:** Na froncie galicyjskim w dniu wczorajszym chwilowo większej działalności bojowej nie było. Główne nasze sily stoją na zdobytych pozycjach, będąc częściowo przedmiotami oddziaływań w kontakcie z nieprzyjacielem. Na Wołyniu po całodziennym ostrzeliwaniu ogniem artylerji przyczółka mostowego pod Rafałową, bolszewicy próbowali zaatakować nasze pozycje. Atak ten ogniem karabinów maszynowych został odparty.  
**Front poleski:** Całodzienne ataki bolszewickie zostały na całym froncie zwycięsko odparte.

## Front litewsko-białoruski: Ożywiona działalność wywiadowcza, przechodząca miejscami na odcinku północnym w zacięte walki patroli.

**W zast. szefa sztabu generaln. Haller, pułk.**

## Wojna polsko-niemiecka.

**Poznań, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Komunikat Głównego dowództwa z dnia 1 lipca:  
**Front północny:** Na całym froncie wzmożła się dziś działalność bojowa nieprzyjaciela. Na odcinku kutajwskim ostrzeliwała ciężka artylerja niemiecka silnie - przejściowo pociskami gazowymi: Zelechlin, Budziaki, Broniewo, Milewo, Tarkowo, Krązkowo i Dąbrówkę. W rajonie budzijskim atakował nieprzyjaciel silnymi oddziałami dwukrotnie Konary, po południu Grabówkę, a wieczorem pod osłoną miotaczy min Ofelję. Ataki odparto wszędzie ogniem lub przeciwoatakami. Straty nasze wynoszą kilkunastu zabitych i rannych. Stwierdzono, że 4 naszych rannych pod Konarami nieprzyjacieli dobili kolbami.  
**Front zachodni:** Pod Zembuskim na Kłowniecu ogień artylerji niemieckiej. Pod Kobylarnią i Kolnem odparto patrole niemieckie.

**Front południowy:** Na odcinku rawickim słaby ogień miotaczy min i drobne utarczki. Na innych odcinkach spokój.

## Wódz naczelny na froncie.

**Lwów, 1 lipca.**  
(P. A. T.). Naczelnik państwa przyjął dziś na audjencji między innymi generalnego delegata dr. Gałęckiego, dr. Zolla, delegację powiatu lwowskiego, delegację ludności wołyńskiej, przewodniczącego rady powiatowej m. Brodów, redaktorów pism, prezydium Czerwonego Krzyża i wielu innych. W południe złożył Naczelnik Państwa kilka wyzbyt pognalnych. Między innymi był u arcybiskupa Biłczewskiego. O 1-ej w południe odbyło się śniadanie, wydane przez ziemian na 60 nakryć, w którym wzięli udział również marszałek Niezabitowski, gen. Gologórski i Lamean. Marszałek Niezabitowski wznosił toast na cześć Naczelnika, składając Naczelnikowi Państwa podziękowanie za przybycie do Lwowa i za dodanie przez to otuchy ludności. O godz. 6 wiecz. nastąpił odjazd Naczelnika Państwa do Warszawy. Na dworcu kolejowym pojawili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz ziemiaństwo. Naczelnik Państwa po przybyciu na dworzec przeszedł przed frontem kompanji honorowej, muzyka odegrała „Jeszcze Polska”, a o godz. 6 m. 15 pociąg wyruszył do Warszawy.

## Kłeska bolszewików.

**Paryż, 1 lipca.**  
(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Carskiego Siola, Moskwy i Ekaterynodaru donoszą, że maj był miesiącem klęski dla bolszewików Rosji południowej. Niezależnie od wojsk, przeznaczonych do obrony tej części Rosji, zostały tam pobite po kolei armje bolszewickie posilkowe: VIII, IX, X i XIII; znajdują się one obecnie w odwrocie. Armja X poniosła straty, dochodzące do 75%, cofnęła się ona o 200 mil. Całe dwie dywizje IX

## Kronika polityczna.

W niedzielę przybyła do Poznania delegacja Rad Ludowych niemieckich z Torunia i Bydgoszczy razem z przedstawicielami tamtejszych polskich Rad Ludowych, celem omówienia warunków przejścia Prus Zachodnich przez władze polskie.

Po konferencji w Poznaniu odbytej w prezydium N. R. L. przybyli delegaci wczoraj, w poniedziałek do Warszawy celem ustalenia wyniku narad z bawięcymi obecnie w Warszawie wszystkimi członkami Komisariatu N. R. L.

Obrady toczyły się dzień cały a o treści ich poinformowane zostało tak ministerjum spraw zagranicznych jak i zastępca prezydenta ministrów p. minister Wojciechowski. Wynikiem tych narad jest odezwa Komisariatu N. R. L. do ludności niemieckiej, uspokajająca ją z jednej strony, a z drugiej strony zwracająca uwagi na bezcelowość oporu jak i ostre kary za uszkodzenie, usuwanie lub niszczenie mienia państwowego.

Wieczorem delegaci zostali przedstawieni przez Komisariat N. R. L. zastępcy prezydenta ministrów p. ministrowi Wojciechowskiemu, który wygłosił do nich odpowiednie przemówienie.

Z rozmów prowadzonych z Niemcami wynikało, że narady uspokoiły ich zupełnie co do przyszłości Niemców w państwie polskim. Przyrzekli oni też z swej strony uznać wszystko celem uspokojenia Niemców tak w bydgoskim jak i w zachodnich Prusach a szczególnie też i wojska niemieckiego, które, jak zapewniali, wypowiedziało posłuszeństwo rządowi niemieckiemu.

## Z życia partji.

**Warszawski Komitet Okręgowy P. P. S.**  
W poniedziałek odbyło się posiedzenie OKR. Po wyczerpującej dyskusji nad sprawami organizacyjnymi OKR. pobrał następującą uchwałę (patrz 1 i 2).  
OKR. nawołuje towarzyszy do jaknaj-

większej solidarności partyjnej i karności. Do jaknajenergiczniejszego przeciwstawienia się zakusom komunistycznym rozbić i zdeorganizować naszą partji przez zakapturzonych komunistów.

## Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

1) Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy rozwiązuje komitet dzielnicowy Czerniakowski — unieważnia wszystkie legitymacje P. P. S. dzielnic Czerniakowskiej — towarzyszy P. P. S. z dzielnicy Czerniakowskiej O. K. R. przyłącza tymczasowo do dzielnicy Powiśla (Oboźna 4), gdzie otrzymują ponownie legitymacje partyjne po złożeniu deklaracji partyjnych. Lokal, Czerniakowska 108 (200), ogłasza jako lokal niemający nic wspólnego z partją P. P. S.

2) Warszawski Komitet Okręgowy Robotniczy rozwiązuje komitet dzielnicowy Wolski, unieważnia wszystkie legitymacje P. P. S. dzielnicy Wolskiej. Towarzyszy P. P. S. z dzielnicy Wolskiej O. K. R. przyłącza do dzielnicy Czyste (Wolska 64), gdzie otrzymują ponownie legitymacje partyjne po złożeniu deklaracji.

Wydział organizacyjno-agitacyjny podaje do wiadomości, że zebranie Wydziału wspólnie z delegatami dzielnic odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godz. 5-ej po południu.

Wydział organizacyjno-agitacyjny O. K. R. komunikuje, że została zawieszona nowa dzielnica Grochowska, lokal której mieści się przy ulicy Prądnickiej 4.

## Z ruchu robotniczego.

### Baczność! Pracownicy Hotelowi!

Dnia 4 b. m. o godz. 4-ej po poł., odbędzie się półroczne ogólne zebranie pracowników i pracowni hotelowych.

Ze względu na ważność spraw wyznaczonych na porządek dzienny prosimy o liczną i punktualną przybycie.

## Strajk w fabrykach wojskowych.

W poniedziałek o godz. 5-ej odbył się dalszy ciąg zainicjowanego przez tow. Jaworowskiego porozumienia pomiędzy przedstawicielami wojski a delegatami fabryk wojskowych. Robotników reprezentuje delegacja, składająca się z przedstawicieli wszystkich fabryk. Obecny również radny Jaworowski. Obecni przedstawiciele min. pracy, handlu i przemysłu, oraz spraw wewnętrznych. Zebranie wita p. wiceminister spraw wojskowych, Majewski. Po wyjęciu p. wiceministra przewodnictwo obejmuje przedstawiciel ministerjum pracy p. Ulanowski. Po odczytaniu komunikatu z dnia 23 czerwca ministerjum wojny, oraz żądań robotniczych, rozpoczyna się dyskusja nad punktami dotyczącymi delegacji. Przedstawiciele robotników, oraz radny Jaworowski wyjaśniają, jak rozumieją robotnicy zadania delegatów w dziedzinie aprowizacji robotników, zaopatrzenia ich w węgiel, sprawy higieny i t. d. Delegat musi załatwić sprawy w godzinach pracy, bo inaczej funkcje jego staną się fikcyjną. Ilość delegatów załatwiających sprawy robotnicze zależy od wielkości fabryki.

Robotnicy stwierdzają, iż brak intensywności pracy jest zależnym od prymitywnych narzędzi a nie lenistwa lub niedbalstwa robotników.

Po wyczerpującym omówieniu spraw delegacji zebrani omawiają sprawę podwyżek. Zebranie zakończono o godz. 11-ej. Dalsze pertraktacje we wtorek o godz. 5-ej.

## Sprawa bezrobocia w Polsce.

Wydział niesienia pomocy dla bezrobotnych Min. pr. i op. społ. w dniu 1 czerwca b. r. na terenie b. Kongresówki udzielił zapomóg 259,419 bezrobotnym, co z rodzinami wynosi około 690,000 osób. W tem na m. Warszawę przypada 62,394 bezrobotnych, oprócz rodzin; na okręg łódzki — 96,099; prusko-wosko-żyrdowski — 19,962; kaliski — 18,380; częstochowski — 18,171; radomski — 11,381; sosnowiecki — 8,066. Na zapomogi wydano od początku akcji do dn. 1 czerwca — 96,359,850 mk. 95 fen., zaś w miesiącu maju — 19,099,700 mk. W tem dla Warszawy od początku akcji — 25,598,300 mk., w maju 5,634,700 mk. Okręg łódzki — 45,717,223 mk. 40 fen., w maju — 9,000,000 mk., prusko-wosko-żyrdowski — 4,645,432 mk., w maju — 750,000 mk.; kaliski — 3,296,000 mk., w maju 900,000 mk.; częstochowski — 3,291,037 mk. 75 fen., w maju 600,000 mk.; sosnowiecki — 8,155,907 mk. 10 fen., w maju 1,000,000 mk. Od dn. 1 do 31 maja ogólna liczba bezrobotnych wzrosła o 11,526. Przyczem w okręgu łódzkim przybyło 19,096; w kaliskim — 4,895, oraz w niektórych innych. W Warszawie liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 3,759, w okręgu łowicko-kutnowskim o 1,905, w sosnowieckim o 2,658, radomskim o 1,034.

W okręgu łowickim pomoc dla bezrobotnych zostanie wkrótce zlikwidowaną wskutek rozpoczęcia robót publicznych na większą skalę. Liczba bezrobotnych wynosiła tam 4,549. Ci zaś, którzy okaza się niezdolni do pracy — zostaną skwalifikowani do pomocy Opieki społecznej.

Zwiększenie się liczby bezrobotnych w Łodzi tłumaczy się tem, iż młodzi robotnicy po ukończeniu lat 16-tu, otrzymali samodzielnie legitymacje, gdy przedtem byli wliczeni w ogólnych legitymacjach, wydawanych rodzinom. W rzeczywistości liczba osób, otrzymujących zasiłki, zmniejszyła się ze 152,018 na 147,852. W powiecie blińskim, sochaczewskim, łaskim, kaliskim, łęczyckim, sieradzkim, n-radomskim wzrosł liczbę bezrobotnych wskutek tego, iż roboty publiczne zatrudniają robotników 1—2 dni w tygodniu kolejno. Tym robotnikom nie podana została zapomóg. Oprócz tego np. w pow. sochaczewskim po ponownym przeprowadzeniu kontroli, stwierdzono, że wielu bezrobotnych nieśluznie cofnięto zasiłki, zaś w pow. kaliskim 2,500 robotników, zatrudnionych przy uprzętanju gruzów, straciło wskutek zawieszania tych robót. Tem się tłumaczy naogół wzrost liczby bezrobotnych. Nowych zaś przybywa niewiele.



### Wystawa obrazów w Łazienkach.

(100 lat malarstwa polskiego).

Niedopisała pogoda sobotniemu otwarciu wystawy w pałacu Łazienkowskim! Daleka droga i nabrzmiałe deszczem chmurzenia stanęły wielu na przeszkodzie do sprawdzenia zapowiadanych wrażeń. Tych jednak, co się w drogę wybrali, spotkał zawód: z pięknym pomysłem urządzenia wystawy obrazów w wypieszczonym pałacyku ostatniego Polski króla organizatorzy jej nie dali sobie rady. A szkoda!

W pięknym okragłym przedsionku gwaro. Zebrali się pełno gości, czekają na przecięcie tradycyjnej wstęgi. Wreszcie jedna z pań wygłasza przywitania, wspomina o latach młowości, o ucisku nawet dla mowy ojczystej; względnie wolniejszą była rzekomo dziedzina sztuki, której płon oto przed widzami za chwilę się roztoczy. Z ironią przysłuchiwali się temu z wnek swoich Kazimierz Wielki, Zygmunt I, Batory i Jan III, bo tłem dla tego uświetniania był rozgwar, a gwarzono wyłącznie po francusku lub angielsku, i to pomiędzy sobą, a nietylko z posłem francuskim lub angielskim, którzy też przybyli racyzji. A z attaché jipofiskim mówi jakiś oficer polski po — rosyjsku!

Wstęga przecięta, orkiestra ufańska — jakież, przypominające średniowiecze szamerowane rękawy — gra poloneza, publiczność rozsypane się po pięknych salach pałacyku. Przebiegliśmy je dla uchwycenia ogólnego wrażenia i przykróś i smutek nas ogarnęły: w ramach takiego przybytku, jakim jest pałacyk Łazienkowski, jakież cudowna mogłaby być wystawa, gdyby organizacja jej spoczywała w odpowiednich rękach. Cel dobroczynny nie jest do tego dostateczną kwalifikacją i nikogo nie upoważnia do szumnych zapowiedzi w dziedzinie najwyższą dla siebie część budżetowej sztuki, jeżeli zamiarów nie przerosły siły.

Sto lat malarstwa polskiego, toć to przecież cała jego historia niemal, a mimo to jaka bogata, że tylko Grottgera, Matejkę i Chelmońskiego wymienimy! A gdzie dziesiątki innych, silnych a typowych wyrazieli rodzimej sztuki? Na wystawie zaś zebrano dorywco, bez idei przewodniej i tak też rozwieszono, około dwustu, w większości drugorzędnych, płócien.

Przypomina się czyżś dowcip: zdaleka widać ogromny sztyd, podchodzisz bliżej — pod nim nicwarta buda.

Faber.

### Wkrótce zmiana programu!

Spieszcie zobaczyć Widowiska Morskie

## W U M

Karowa 18 tel. 36-32.

Przedstawienia o godz. 6.30, 8 i 9.30. 2598

# Kronika.

W sprawie remontu domów.

„Ministerjum robót publicznych wzywa właścicieli rozpoczętych oraz w czasie wojny do stanu nieużywalności doprowadzonych domów mieszkalnych w Warszawie, aby w celu porozumienia się co do uruchomienia dalszej budowy wzgl. remontu zgłaszali się do oddziału sekcji budowlanej przy ministerjum robót publicznych, ul. Kredytowa 9, VI piętro, pokój Nr. 104 do inż. K. Rechowicza od godz. 12-jej do 1-jej“.

### Z ZACHĘTY.

Salon wiosenny w Tow. Zachęty Sztuk pięknych dobiega końca i zamknięty będzie już w nadchodzącą niedzielę. Salon cieszył się dużym powodzeniem, bardzo znaczna ilość dzieł znalazła nabywców. Miejsce po Salonie zajmie wystawa bieżąca. Artysty pragnący wziąć udział w tejże zecheą nadesłać swe prace przed dniem 7 b. m. Wystawa Matejkiwska ściega stałe do Zachęty Łuny publiczności.

(g) Z sejmików powiatowych. Skład osobisty sejmików powiatowych 73 powiatów, objętych przepisami wykonawczymi do sejmików powiatowych z d. 15 stycznia 1919 r. przedstawiła się, jak następuje:

Sejmiki: wołosian 74,6%, obywateli ziemskich 8,1%, księży 1,4%, wolne zawody 7,6%, urzędników 1,6%, przemysłowców 1,2%, właśc. nieruchomości 1,4%, rzemieślników 2,8%, robotników

0,9%. Wydziały powiatowe: wołosian 42,8%, obywateli ziemskich 24,7%, księży 3,9%, wolne zawody 15,2%, urzędników 3,9%, przemysłowców 3,4%, właśc. nieruchomości 2%, rzemieślników 3,7%, robotników 0,6%.

Włosianie mają większość w 69 sejmikach i 17 Wydziałach powiatowych, połowę stanowią w jednym sejmiku i 17 wydziałach, mniejszość w 4 sejmikach i 39 wydziałach.

Obywatele ziemscy mają swych reprezentantów w 46 sejmikach i 50 wydziałach powiatowych. Księża mają swych reprezentantów w 24 sejmikach i 16 wydziałach powiatowych. Charakterystycznym jest, że na 46 sejmików, w których są reprezentowani obywatele ziemscy, przypada 40 na b. okupację niemiecką, a tylko 6 na b. okupację austriacką. Na 42 sejmiki zaś, w których są reprezentowani księża, przypada 20 na b. okupację niemiecką, a tylko 4 na b. okupację austriacką.

Delegatów sejmikowych jest ogółem 2.357, w czem 5 prawosławnych, 7 marjańców, 14 ewangelików, 25 żydów, reszta należy do wyznania rzymsko-katolickiego.

(g)Przeciw bandytyzmowi. Minister spraw wewnętrznych wydał w tych dniach następujące obwieszczenie.

Zbrodnicze jednostki dokonały w ostatnich tygodniach szeregu napadów bandyckich w powiatach: Jędrzejowski, Miechowski i Pińczowski. Rząd, pragnąc zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo życia i mienia, postanowił wdrożyć akcję, w celu wykrucia i ujęcia zbrodniarzy i surowego ich ukarania.

Zawiadamiając o tem, zwraca się rząd do ludności z wezwaniem, by we własnym interesie poparła jego usiłowania.

W tym celu pożądanym jest, aby władze bezpieczeństwa otrzymały niezwłocznie wiadomości o wszelkich przygotowaniach lub zamiarach bandyckich i co do osób o ich popełnianiu podejrzanym.

Za udzielenie władzom bezpieczeństwa powyższych wiadomości, jak również za wydanie sprawców bandyckich rabunków i napadów wyznacza się nagrodę od 200 do 5000 marek, które wypłaca komisarzy rządu odnośnych powiatów po sprawdzeniu prawdziwości zawiadomienia.

Rząd wierzy, że nietyłe nagroda pieniężna, ile poczucie obowiązku społecznego, pobudzi najszersze koła ludności do wspólnej akcji przeciw zbrodniarzom.

Warszawa, d. 23 czerwca 1919 r.

Minister spraw wewnętrznych

(—) St. Wojciechowski.

Zjazd pracowników więziennych odwołany został do następnego zawiadomienia, z powodu ewakuacji niektórych więźni.

(a) Odbudowa mostu. Komisja inwestycyjna przy Magistracie uznała odbudowę mostu ks. Poniatowskiego za rzecz nieodzowną i p.lną dla miasta i w tym celu zaoprobowała opracowany ogólny program robót, podzielony na kilka seryi. Magistrat polecił Wydziałowi budownictwa niezwłocznie przystąpić do natychmiastowego wykonania I-jej serji robót kosztem 2.000.000 mk. i uchwalił wystąpić do Magistratu robót publicznych z prośbą o asygnowanie zarządowi miasta kredytu bezzwrotnego w sumie 2.000.000 mk. na wykończenie I-jej serji i o preliminarzowanie potrzebnej sumy na zamówienie niezbędnych do dalszych robót materiałów budowlanych i prowadzenia samych robót. I-sza resja robót obejmuje doprowadzenie do porządku zniszczonych części żelaznych.

(a) Odbudowanie kraju. Wydział odbudowy kraju obecnie przystąpił do założenia prowincjonalnych biur odbudowy. Biura powstają w następujących miejscowościach: w Ostrołęce, Ostrowcu, Mazowiecku, Grąjeu, Łukowie, Łowiczu, Kielcach, Tomaszowie i Błoniu. Również zamierzone jest otwarcie biur odbudowy w Galicji na obszarach, zniszczonych przez pożogę wojenną. Zadaniem biur jest nomnowanie odbudowy w myśl programu rządowego, wspomaganie ludności radą techniczną i organizacyjną, sporządzanie planów. Obecnie Wydział odbudowy przystąpił do zakładania w różnych miejscowościach kraju wytwórni pustaków i dachówek betonowych i palonych, oraz składnic materiałów budowlanych.

(a) Wysiedlenie mieszkańców. Państwoowy urząd do spraw jenców zwrócił się do Magistratu z prośbą o usunięcie z baraków na etapie na Powązkach stałych mieszkańców m. Warszawy, którzy osiedlili się tam nieprawnie.

(a)Rodziny Francuzów. Niektórzy oficerowie francuscy z armji Hallera w Warszawie mają zamiar sprowadzenia swych rodzin; na przeszkodzie temu stoi brak mieszkań.

Magistrat warszawski obchodzi święta amerykańskie. Z powodu przypadającego w piątek, dn.

4 lipca dorocznego Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zarząd miejski wywołanej stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, dla okazania wielkiemu sprzymierzonemu narodowi wdzięczności i przyjaźni, nawiązanej od czasów Kościuski, prosi mieszkańców Warszawy, aby w dniu tym przybrali domy swe flagami narodowemi.

Wieczorem odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze Wielkim.

(a) Mieszkania w Pruszkowie. Rada miejska w Pruszkowie wystąpiła do Dyrekcji kolejowej z prośbą o ustanowienie dogodnej komunikacji z Warszawą, a to w celu dania możności licznym mieszkańcom Warszawy, nie mającym mieszkań, zamieszkiwać w Pruszkowie. Wolnych mieszkań Pruszków ma pod dostatkiem i może przyjąć co najmniej 20.000 ludności.

(a) Delegacje miejskie. Stosownie do nowego regulaminu ordynacji miejskiej, uchronyły się delegacje szpitalnictwa i wydziału dobroczynności.

(a) O zasiłek dla ubogich matek. Żydowskie tow. pomocy ubogim matkom wystąpiło z petycją do Magistratu o wyznaczenie mu z kasy miejskiej zasiłku, ponieważ tow. znajduje się w krytycznym położeniu; liczba członków z 1900 spadła do 390; brak środków zagraża likwidacją utrzymywanego przez niego instytutu ginekologicznego przy ul. Ceglanej; deficyt ten tow. na r. b. wynosi 41500 mk. Delegacja dobroczynności uchwaliła mieć na względzie towarzyszywo przy układaniu budżetu.

(a) O przekazanie opery. Prezydjum Rady miejskiej poleciło Magistratowi wystąpić niezwłocznie do kompetentnych władz państwowych z propozycją przejścia opery warszawskiej na rachunek funduszu państwa.

Samarytanka z Ameryki. Na ostatniem posiedzeniu Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci postanowiono przyjąć propozycję misji amerykańskiej sprowadzenia z Ameryki 40 wychowawców szkół polskich Szarych Samarytanek. Koszt podróży i utrzymania Szarych Samarytanek przez pierwsze trzy miesiące pokryje Amerykański Komitet Ratunkowy.

Leki amerykańskie. Środki lekarskie i opatrunkowe, jakie Centralny Komitet pomocy dla dzieci otrzymał do podziału pomiędzy instytucje, zebrane zostały w Ameryce przez hr. Bogena. Dar ten zostanie rozdany instytucjom, opiekującym się dziećmi, bezpłatnie. Podział leków uskuteczniowany będzie przez lokalne Komitety pomocy dla dzieci. To samo dotyczy mydła.

(m) Echa morderstwa na Pradze. Dochodzenie prewencyjne w sprawie zamordowania w dn. 20 ub. m. w domu nr. 17 przy ul. Kamiennej na Pradze 20-letniej Bronisławy Zawiańskiej ustaliło, że u zamordowanej mieszkała od pewnego czasu przyjaciółka jej, Eleonora Broszówna, z której Zawiańska była bardzo niezadowolona.

W tragiczny wieczór, między godz. 11 a 12-ą Broszówna pożyczyla od sąsiadki siekiera, jakoby do porabiania drzewa dla ugotowania kolacji, poczem B. z mieszkanką nigdzie nie wychodziła, i stróżka domu zamknięwszy bramę o godz. 10 i pół, więcej już do rana nie otwierała.

Dnia następnego, między godz. 5 a 6 rano wdziała powracającą od strony ul. Szwedzkiej Broszównę w ubraniu Zawiańskiej, t. j. o tej porze, kiedy zwykle budzono obie współlokatorki, aby szły do roboty.

Nadto w mieszkaniu obok zamordowanej leżała na podłodze sullivan Broszówny, w którą ta była ubrana w wieczór zamordowania Zawiańskiej. Również siekiera ze śladami krwi, znalezione na miejscu zbrodni, jest ta sama, którą Broszówna pożyczyla od sąsiadki.

Na jakim tle dokonano morderstwa, jeszcze nie ustalono, lecz z zebranego dotychczas materiału przypuszczać należy, że bezpośrednio sprawczynią zbrodni była Broszówna, która jednakże nie przyznaje się do tego czynu.

W sprawie tej aresztowano również Aleksandra Wagnera, milicjanta ludowego i Józefa Pfließkiego, oraz Romanę Siemińska, lecz wszystkich po zbadaniu, zwolniono.

(m) Wędrowka ubrań amerykańskich. Na ul. Słopej przed domem nr. 10 zatrzymano podejrzane osobnika, podającego się za Józefa Baję, który miał worek naladowany przeszło 100 sztukami garderoby amerykańskiej. Rzeczy te dostarczono do urzędu śledczego, celem sprawdzenia.

(m) Nagły zgon. Na ul. Puławskiej przed domem nr. 35 zachorowała nagle wyrobica, 35-letnia Ewa Kaczkowska, zamieszkała przy ul. Puławskiej 37, która przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarła. Zgon nastąpił prawdopodobnie z głodu i osłabienia.

(m) Upadek z 1-go piętra. Przy ul. Nowolipie 50, z okna 1-go piętra wypadł, wskutek własnej nieostrożności, 15-letni Jankiel Korensztein i potłukł głowę i twarz. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

(m) Skutki pijanstwa. Wezwany do 9-go komisariatu na ul. Fabryczną 28 lekarz Pogotowia, zastał 30-letniego mężczyźne, nieprzytomnego, wskutek nadmiernego wypicia alkoholu. Nadto amator wódki, w czasie aresztowania go, rzucił się i potłukł sobie twarz, bok i ramię.

### Teatr i muzyka.

Popis szkoły śpiewu Stanisławy Doliwa-Dobrowolskiej. — „Cnotliwa Zuzanna“, operetka Gilberta z Messalówną w Nowościcach.

Popis szkoły śpiewu prof. Dobrowolskiej, który odbył się w sali Hermanna i Grossmana, stwierdził żywotność tej uczelni, oraz sumienną i celową pracę nad rozwojem talentów (dobre postawienie głosu, czystość intonacji, oraz poprawność w prowadzeniu frazy). Z szeregu uczniów nader korzystnie przedstawiły się pp.: Kopycińska, obdarzona miłym sopranem lirycznym z predykcją do koloratury (aria Zuzanny z „Wesela Figara“ Mozarta); Kramerówna, muzyczna śpiewaczka, zaawansowana w rozwoju technicznym; Stożkówna — mezzosopran, o ciepłym brzmieniu; Kozłowska mezzosopran o ładnych altowych tonach oraz Korwinówna, sopran liryczny, umiatający miękkością dźwięku. Nadto wyróżnił się tenor Przewowski, mający dużo uczucia w głosie, oraz Cybulski, baryton — bas o jedynym dźwięku w dolnym rejestrze. Akompanjował doskonale prof. Usstein.

W Nowościcach 3-aktowa operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna“ ma melodyjną lekką muzykę, tekst oryginalny w pomysłach, oraz zresztą pomieszczone kuplety (np. „Ach te kobieciatki“), polka „Zuzanno, ach kocha mnie aż strach!“ jest już popularna. Całość wystawił dyr. Sławiński niezwykłe pomyslowo (np. akt II-ji w „Moulin-Rouge“), zaś werwa Messalówny udeiliła się zespołowi artystów. Artystka, jako Zuzanna, wyróżnia się głosem, rzadkiej pięknością i siłą, pełnym i równym w skali, oraz wyborną grą i lekkością w tańcu. Krzewiński szczęśliwie wyzyskał komizm barona des Aubrais, zaś Redo grał z zacięciem charakterystycznym „perfumiarza“. Kapelmistrz Elsztyk dobrze prowadził orkiestrę.

TEATR PRASKI. „Czartowska ława“, dramat ludowy w 4 aktach J. Galasiewicza z muzyką A. Wrońskiego. — Premiera w „Qui pro quo“.

Po „Balladynie“ — Galasiewicz, jednak bez ujemny dla ogólnego bilansu i kierunku artystycznego. Środowisko wiejskie cieszy się bowiem w teatrze Praskim specjalnymi względami. A „Czartowska ława“ jest sztuką wziętą zbudowaną, przytem galerja osób w niej działających jest wciąż żywa i wesoła. Trochę sentymentu, niefrasobliwego humoru, muzyki, tańca i śpiewu — składa się na całość zajmująca. Z artystów najlepiej grał Sobiszowski, który traktując uchwycił gwarcę chłopską, był przytem miłym, szczerym Kazimierzem, zaś Dobrowolski — poczciwym Stasiem. Grzesia Dyrde grał, jak zwykle, doskonale sympatyczny artysta Konstanty Tatariewicz. Nadto wyróżnił się pp.: Marjan Tatariewicz (Wojciech Cichoń), Borkowski, Ordeżanka, Tatariewiczówna, Stróżewski i Pułkówna. Muzyka Wrońskiego melodyjna, pełna prostoty i sentymentu. Wymienić należy: chór dziewcząt (tempo mazura i krakowiaka), solo Hanka na sopran „boi! kozioł, onó wzbzraniali“, melodram podczas błogosławieństwa rekrutów (solo skrzywowce andante), oraz ballada „Tekli „stała chateczka dla ciemnym borem“ w akcie 4-ym. Chóry trzymały się weale dobrze, dzięki umiejętnemu przygotowaniu ich przez dyr. Michała Szulca.

W „Qui pro quo“ dano premierę nieco „ogórkową“, gdyż trudno chyba posiadzić autora Olszewskiego o szczerzy zamiar napisania utworu w „imie czystej sztuki“. „Możliwość teatralna“ wyszukał artysty całkiem „możliwie“. „Trzy gracie“, scena choreograficzna ukladu Japlicha ani przez chwilę nie miały gracji. Ratołd śpiewał miłe brzmieniem, szlachetnym tenorem piosenkę własną p. t. „Loki warszawiankom“. „Trzeci system“ Awercański ma dużo humoru, choć tego rodzaju humorystki śmieją raczej w czytaniu, niż na scenie. „Piosenki włoskie“ wykonała artystycznie, na tle malowniczych dekoracji J. Galewskiego, p. Zabiello „Business is business“ ma melodyjną muzykę, oraz zgraje losów warszawskich i łódzkich, ostrygających role miliardierów na tarasie kawiarni hotelu „Astoria Glob Palast“ w New-Yorku. Pp. Bielicz, Solnicki i Tom grał z werwą.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Królowski jedynak“ Rydla z Lúdwia, Szyliszanką, Kotarbińskim, Rolandem i Bendą w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś „Król“ z Kamińskim; jutro na rzecz związku artystów scen polskich odegrana zostanie sztuka autorów „Króla“ p. t. „Pan Brottonneau“ z Jaraczem w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“ w świetnej obsadzie.

Teatr Letni. Dziś „Osiołek“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś melodyjna operetka „Cnotliwa Zuzanna“ z Messalówną na czele.

Teatr Praski. Dziś piękny dramat ludowy Galasiewicza „Czartowska ława“, doskonale grany, śpiewany i tańczony przez cały zespół artystów. W próbach „Dwie siostry z Pragi“ Fr. Dobrowolskiego. Dyr. Gorczyńskiego, który wyjechał na miesięczny odpoczynek do Krynicy, zastępuje reżyser Konstanty Tatariewicz, zaś w sprawach administracyjnych sekretarz teatru p. Eugenja Bogusińska.

Teatr Powszechny. Dziś wesoly wodewil „Maizestwo na próbie“.

Teatr „Qui pro quo“. Jednoaktówki Szlaza, Boczkowskiego i Brzostka.

„Opera i ta“ w „Gateli“. Klasyczna opera Mozarta „Dyrektor teatru“, oraz „Dzieci Sabandji“ Offenbacha. W razie deszczu przedstawienia odbywają się w teatrze zamkniętym.

Ktoby miał jaką wiadomość o pomocniku fryzjerskim  
**Tadeuszu Kaiserze lat 24**  
mającym, który w jesieni 1918 r. zbiegł przed wojskiem austriackim do Królestwa Polskiego i o sobie żadnego znaku życia nie daje, zechce uwziadać Redakcyę „Tygodnika Jarosławskiego“ w Jarosławiu (Galicya). 2591

**Baczność!**  
Nadszedł duży transport dobrych i tanich  
**gotowych ubrań,**  
DOM HANDLOWY  
**I. Otffinowski,**  
Al. Jerozolimskie 59, tel. 234-71. 2588

**Dr. Jan Atapin**  
b. star. ordyn. szp. Ś-go Łazarza.  
Chor. weneryczne i skórne, Kró-  
lewska 31. 2530

**Dr. A. Szwaro**  
Choroby oczu. 2426  
Warszawa 9, telef. 192-95.

**Prośby**  
38.) apelacji, do poboru wojskowego, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornianych — eksmisjach jedna marka. Biuro długoletniego praktykanta sądowego, **Leszno 38, m. 6. Henryk.** 2586

**Pot i niemita nóg** pach, ręk itp.  
usuwa radykalnie powszechnie uznany  
**„Sudoform“**  
Laboratorium „Universal“ w Warszawie.  
Żądać wyraźnie „SUDOFORM“ 2585

**Fotograf** na kreski oraz trawiacz kreskowy, zaraz do zakładu cynkograficznego potrzebny S. Elkind, Ogrodowa 11. 2567

**Wypredaż** okryć damskich, Kostjumów, płaszczy, szalików zimowych niżej kosztu. Pracownia Dr. Urkiszewicza Hoża 54-2. 2600

**Ból głowy i Migrenę**  
usuwa  
**„MIGRENO — NERDOSIN“**  
Z KOGUTEM  
Aptek, A. Gąseckiego.  
„Migreno-Nervosin“ w opatkach — falsyfikaty. 2293

Zginął chłopczyk w Moko-  
towie lat 3, blondyn, oczy piwne,  
margaryczka żółta, majteczki  
popielate, czapeczka pluszowa  
czarna, w trepkach, proszę  
zawiadomić:  
**Mokotów, Sandomierska 1.**

**A) Okazyjnie** sprzedam meble z trzech pokoiów, otomanę i leżak. Marszałkowska 71-16. 2594

**Patra** wszelkie kupuje, sprzedaż komisowa. Ceny najwyższe. Kuśnierz, Nowy-Swiat 21. 2528

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Stefana Jakubowskiego, Dziecina 59 m. 8. 2592

Zgubiona legitymacja kooperasiw Promień № 539 na imię Edwarda Szerszenowskiego, Sołec 53. 2593

**20 marek** doskonaly portret z fotografii „Zjednoczeni portrecisci“ Złota 16. 2542

**Pantofle** prunelowe od 25 mk., pióconne od 18 mk. Nalewki 9, front. 2504